

# POLSKA ZACHODNIA

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

ROK II

POZNAŃ, DNIA 29 WRZEŚNIA 1946 R.

NR 39(61)

## KONGRES NIEZŁOMNYCH SERC

Reportaż ze Zjazdu Polaków - autochtonów Pomorza Zachodniego

Szczecin, we wrześniu

W dn. 21 i 22 września br., odbył się w Szczecinie staraniem Polskiego Związku Zachodniego Kongres Polaków-autochtonów i członków b. Związku Polaków w Niemczech z terenu Pomorza Zachodniego. Już od świtu dnia sobotniego miasto przybrało odświętny charakter. Na dworcu i w punktach zbiórki zorganizowano wzorową służbę informacyjną. We wczesnych godzinach rannych przybyły pociągi popularne z Kaszubami, z Ziemi Bytowskiej oraz bardzo liczna grupa Polaków-autochtonów z Ziemi Złotowskiej, Człuchowskiej i Słupskiej, z własną orkiestrą, chórem i sztandarami. Prócz wyżej wymienionych przybyły delegacje z pozostałych powiatów.

W godzinach przedpołudniowych wszyscy uczestnicy i liczni goście zgromadzili się w wielkiej sali urzędu wojewódzkiego. Sala przybrana była olbrzymim sztandarem z godłem i tarczami herbowymi odznak b. Zrzeszeń Polskich w Niemczech. Przy podium ustawiono się szesnastce pocztów sztandarowych, wśród których nie brak było starych sztandarów, przechowanych z narażeniem życia przez Polaków-autochtonów. Przy dźwiękach hymnu narodowego wkracza na salę najliczniejsza delegacja Ziemi Złotowskiej, witana pełnymi entuzjazmem, spontanicznymi oklaskami zebranych. Jesteśmy świadkami wzruszających powitań działaczy b. Związku Polaków w Niemczech, którzy tu dopiero spotkali się po wielu latach walki i cierpienia.

### POLAK WSZYSTKIEMU SPROSTA

Kongres otwiera kierownik Okręgu szczecińskiego P. Z. Z., zasłużony działacz b. Związku Polaków w Niemczech Michał Kmiecik. „Przybyliście — powiedział ob. Kmiecik — żeby zmanifestować przed całym narodem polskim, że nie zapomnieliśmy naszych pięciu prawd. I nietylko że nie zapomnieliśmy tych prawd, ale że wzywamy całe społeczeństwo polskie, aby je wprowadziło w czyn. Stwierdzamy dzisiaj doniosłym głosem: My tu byliśmy, jesteśmy i będziemy. (Oklaski) — Zwracając się pod adresem Polaków za granicami Polski — zakończył swoje przemówienie ob. Kmiecik słowami: „Przypomina-

my dzisiaj naszym braciom po tamtej stronie granic: Niechaj nie wierzą złym przyjaciom Polski, tylko niech wracają do Wolnej Ojczyzny i tutaj z nami swoją pracą służą Polsce”.

Ponieważ ob. Kmiecik powoływał się na pięć prawd b. Związku Polaków w Niemczech przytaczamy je tutaj w całości, brzmią one:

**pierwsza prawda: jesteśmy Polakami;**

**druga prawda: wiara ojców naszych jest wiara naszych dzieci**

**trzecia prawda: Polak Polakowi bratem**

**czwarta prawda: codzień Polak narodowi służy**

**piąta prawda: Polska Matką naszą — nie wolno mówić o Matce złe.**

Prawdy te stały się myślą przewodnią całego kongresu autochtonów w Szczecinie i nigdy nie utracą aktualności.

Na przewodniczącego Kongresu powołano ob. Baczewskiego, wybitnego działacza polskiego na Warmii i ostatniego reprezentanta ludności polskiej w Sejmie pruskim, który zaprosił z kolei do Prezydium Kongresu reprezentantów Rządu, Wojska, miejscowego społeczeństwa, oraz zasłużonych działaczy b. Związku Polaków w Niemczech.

W imieniu Rządu Jedności Narodowej i w imieniu własnym powitał Kongres wódarz Ziemi Nadodrzańskich, Prezes Okręgu Szczecińskiego, Wojewoda szczeciński ob. pułk. Leonard Borkowicz.

### CAŁY KRAJ CHYLI PRZED WAMI CZOŁA

„Zjazd ten posiada swoistą wymowę, powiedział wojewoda Borkowicz, możliwe, że uosabia on najlepiej tryumf sprawiedliwości nad bezprawiem, wyższości idei narodowej nad nacjonalizmem. — Nauczyliśmy się cenić realne fakty. Stąd nasza bezgraniczna wdzięczność za ofiarność i hart, wiarę i wytrwałość, jakie Wy, Rodacy,

okazaliście w walce z niemczyzną, to, że nie zламаł Was Bismarck, nie odstraszyły hitlerowskie więzienia i gilotyny, nie unicestwiło stłoczenie w znieawidzone mundury Wehrmachtu — wszystko to stało się realnym czynnikiem sprzyjającym przywróceniu Ziemi Nadodrza Polsce. Dziś kraj cały

że w zgodnym wysiłku wszystkich Polaków Ziemi Szczecińskiej dźwigać będziemy gmach nowej, szczęśliwej silnej Rzeczypospolitej Polski, Matki dla wszystkich swoich dzieci”.

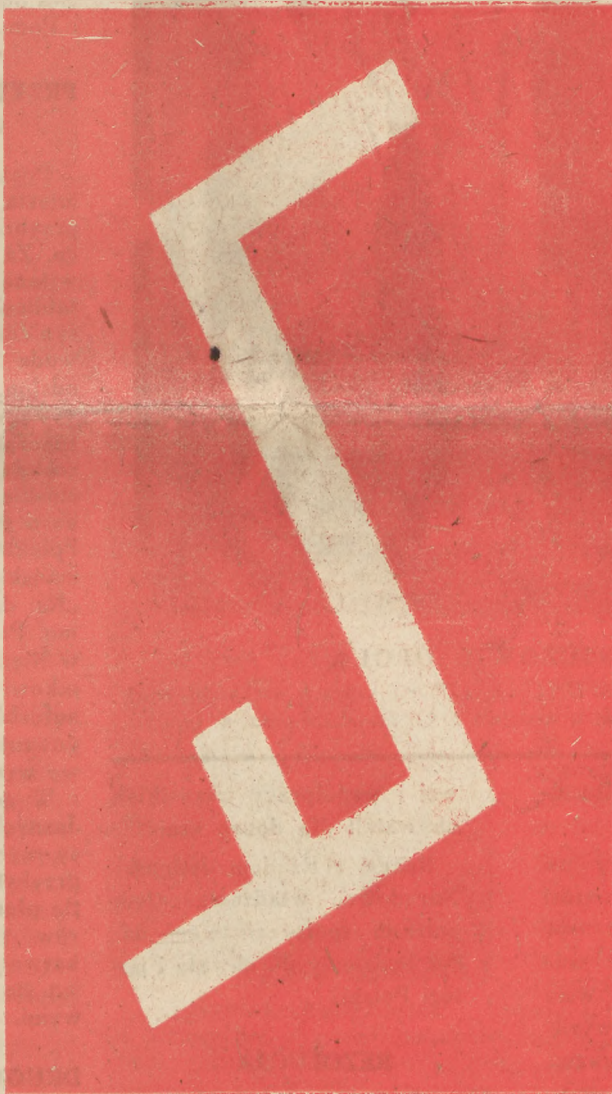
Rozlegają się oklaski. Orkiestra gra hymn narodowy, który cała sala wysłuchuje stojąc.

W imieniu Premiera Rządu Jedności Narodowej, powitał Kongres Dyrektor Biura Prezydijskiego Rady Ministrów ob. J. Żuniak: „Wierzymy, że ludność autochtoniczna, wespół z przybyłymi tu Polakami z kraju, stanie się trwałym czynnikiem cementującym po wieki Ziemię Zachodnią z Macierzą.

### ABY DOKONAŁO SIĘ DZIEŁO ZBRATANIA

Dyrektor Departamentu ob. Wiktor Jaśkiewicz przekazał Kongresowi słowa pozdrowienia od Ministra Ziem Odzyskanych. „Mamy wielką szansę historyczną — mówił dyr. Jaśkiewicz, stworzyć wielkie i bogate państwo. Musimy jednak w tym celu stworzyć na Ziemach Odzyskanych zwartą opinię publiczną. Repatriant, autochton i osiedleńcy powinni porzucić wzajemne uprzedzenia. Wrócimy milionową masą na Ziemię, które nam wydarła germańska zachłanność i krzyżacki „Drang nach Osten”. Obecnie cofa się zasięg teutońskiego zalewu. Podnosi to nas na duchu i raduje.

Minister Ziem Odzyskanych ob. wicepremier Gomułka przysłała przeze mnie tym wszystkim Polakom, którzy chcą wytrwać na tych ziemiach słowa otuchy i zapewnienia, i że czuwa nad ich losem on i cały Rząd Jedności Narodowej, oraz przysłała serdeczne pozdrowienia i życzenia, by dokonało się dzieło zbratania się w Wielkiej Polskiej Rodzinie na Ziemach Odzyskanych”.



Znak rodła — godło b. Związku Polaków w Niemczech

chyli przed Wami czoła i obiecuje że krzywdy zadane przez Niemców Wam przede wszystkim będą wynagrodzone.

— Że bezprawie i samowola jakie niejednego z Was w pierwszym wojennym okresie dotknęły, będą wynagrodzone.

— Że prawa Wasze uszanowane będą.

— Że nie będziemy szczeni sił ani środków aby przyspieszyć odbudowę Waszych miast i wsi.

Z entuzjastycznym przyjęciem spotkało się przemówienie w dialekcie kaszubskim przedstawiciela wojska mjr. Grzeni-Romanowskiego, rodowitego Kaszuby. Następnie witali Zjazd: red. W. Goszczyński w imieniu stronnictw politycznych, inż. Wł. Kotowski, jako przedstawiciel Prezydium Miasta, oraz reprezentant gdańszczan ob. Pilarczyk, który wręczył Prezydium Kongresu dezyderat od swego Okręgu.

### „MY” I „WY” — MINĘŁO

Dłuższe przemówienie w imieniu ludności autochtonicznej wygłosił znany działacz b. Związku Polaków w Niemczech ob. J. Baczewski, dziękując na wstępie P. Z. Z. za zwołanie i zorganizowanie obecnego Kongresu.

„My” i „Wy” — minęło. Od tej chwili jesteśmy tylko „My” — Polacy. W Polsce łatwo było być Polakiem, zagranicą nieco trudniej, w Niemczech to już zupełnie co innego. Dla nas przez całe życie była tylko jedna partia, która się nazywała krótko i węzłowato: Polska. Zwracając się do rodaków zagranicą ob. Baczewski powiedział: — Polskę budować można tylko w kraju. Zaklinam was, wracajcie do Ojczyzny naszej”.

Odpowiadając wystąpieniem zagranicznych mężów stanu, godzących w nasze granice na Odrze i Nisie i Bałtyku powiedział ob. Baczewski: „Odra musi być rzeką polską, nie graniczną. Polska ludność autochtoniczna wiernie stać będzie na straży. W każdej chwili na ludność autochtoniczną Polska może liczyć”.

W dalszym ciągu w imieniu Polaków-autochtonów wygłosili przemówienia wicestarosta ob. Jarozyk — w imieniu Polaków z Ziemi Złotowskiej, ob. Styp-Rajkowska — Kaszubów Ziemi Bytowskiej, ob. Kwidziński — ludności powiatu Człuchowskiego i ob. Borkowski, przedstawiciel starych szczecińców. Prof. Czerwiński przedstawił walkę o szkołę polską w Niemczech. Przemówienia działaczy polskich w Niemczech zaplatane były występami najstarszego chóru polskiego na Ziemi Złotowskiej p. wezwaniem św. Cecylii założonego w roku 1902. Chór ten odśpiewał Hymn Polaków w Niemczech i Hymn Pomorza.

(Dokończenie na str. 2-giej)

Czy byłeś już na Targach Jesiennych „Odzież i Dom”?

czas trwania 21 — 30. IX. 1946



# KONGRES NIEZŁOMNYCH SERC

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Jako ostatni przemawiał dyr. Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego mgr Czesław Pilichowski: „Obok ważnego doświadczenia Ziem Odzyskanych jakimi są prapolskie zabytki, zachowane mimo niszczycielskiej dłoń hitlerowskiej, decydującym argumentem jest żywa polska krew, jaka w Was Polakach-autochtonach płynie i dzięki której my możemy całemu światu powiedzieć: polskimi byli i są ziemie po Nisę, Odrę i Bałtyk, polskim był i jest lud, który na tej ziemi mimo okrutnej walki niemieckiej pozostał. I nic i nikt już ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich Polsce nie wydrze”.

## PZZ WEŹMIE POD UWAGĘ WASZE GŁOSY

My musimy w Polsce budować od nowa, a szczególnie ta odbudowa konieczna jest tu, na Ziemiach Odzyskanych, na które wróciliśmy po paru set latach. Odbudowa ta odbyć się musi i odbywa we wszystkich dziedzinach życia. poczynając od administracyjnej i ogólnopolitycznej, a skończywszy na społecznej, kulturalnej i gospodarczej. — I trzeba, ażebyście w tej odbudowie stali się jednym z decydujących czynników jako członkowie narodu polskiego zasiedziali na tych Ziemiach od wieków. Padły tu dzisiaj z ust przedstawicieli poszczególnych ziem województwa szczecińskiego słowa skargi i zarzutów pod adresem tych, którzy tu w pierwszym okresie przyszli Państwo Polskie weźmie niewątpliwie te wasze głosy pod uwagę. A głównie głosy wasze jako członków byłego Związku Polaków w Niemczech weźmie pod uwagę Polski Związek Zachodni, z którego ramienia jako sekretarz generalny tu przemawiam. I dzisiaj, w dniu waszego i naszego Zjazdu, w którym wykazaliście swój dorobek i swoją polskość, a zarazem żywą krew polską Ziemi Odzyskanych. łączymy się wszyscy w naszej pracy. I wy Polacy z Ziemi Nadodrzańskich i z Nadbałtyckich i Polacy z Ziemi Centralnej i Polacy z Ziemi Zabuzzańskich dla jednego wielkiego celu, jakim jest Polska”.

## DEKLARACJA WIERNOŚCI POLSCE

Na zakończenie odczytano i uchwalono deklarację wierności Rzeczypospolitej i rezolucję kongresu.

„My Polacy-autochtoni Pomorza Zachodniego, na pierwszym Kongresie w Szczecinie w dniu 21-ym września 1946 r. oświadczamy uroczysto:

1. Po wiekach niewoli, wyzwoleni przez bohaterskie Wojsko Polskie i sojuszniczą Armię Radziecką stajemy gotowi do dalszej pracy dla dobra Narodu i Demokratycznego Państwa Polskiego. Sojusz i przyjaźń Polski z Rosją, oraz z innymi państwami słowiańskimi stanowią fundament słuszny dla niepodległości polityki Rządu Jedności Narodowej.
- W pracy naszej wierni zasadom i prawom byłego

„Związku Polaków w Niemczech” przyświecać nam będzie ten sam co dawniej cel: Wielkość Naszej Ojczyzny!

2. Jako pełnoprawni dziś Obywatele Rzeczypospolitej pod kierownictwem Rządu Jedności Narodowej wyczerpiemy wszystkie swe siły, aby nasza praca dla Polski jak najlepsza dała wyniki we wszystkich dziedzinach pracy państwo-

piastowskie Ziemi Nadodrza. Nieścierpimy, aby na ziemiach tych — przesiąkniętych krwią i potem szeregu pokoleń polskich — przebywał choć jeden Niemiec.

Ziemia Pomorza Zachodniego, która gromadzi obok ludności autochtonicznej przedstawicieli wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej, będzie wzorem jedności Narodowej.

Pozytywny stosunek do reform społeczno-gospodarczych wprowadzonych przez Rząd Jedności Narodowej.

Słuszność akcji weryfikacyjnej i polityki państwowej na Ziemiach Odzyskanych.

Zobowiązujemy się wobec Krajowej Rady Narodowej i Rządu Jedności Narodowej do wytrwałej, niezłomnej pracy na Ziemiach praocjów, zmierzającej do utrwalenia niepodległego bytu państwowego i realizacji postulatów Demokracji Ludowej.

Zjazd wzywa wszystkich Polaków-autochtonów, przebywających pod władzami okupacyjnymi w Niemczech, jak i Polaków z Westfalii, Nadrenii, Berlina oraz z innych dzielnic do powrotu do Polski”.

Tekst rezolucji został przyjęty z aplauzem i zaakceptowany jednogłośnie przez plenum Kongresu. Po wzruszającej chwili odśpiewania Roty zgromadzeni formują się w pochodzie przed gmachem województwa. Wszystkim obecnym wręczono zostają wydawnictwa obrazujące polskość Szczecina i Pomorza Zachodniego.

## PRZYWÓDCY I BOJOWNIKOWI O SPRAWĘ POLSKĄ

Pochód udaje się przez ulice miasta na dziedziniec odświętnie przybranego Zamku Piastowskiego. Za chwilę przybywają władze witane hymnem narodowym. Do tablicy pamiątkowej pochodzi syn Ziemi Pomorskiej, wicewojewoda ob. Thomas i dokonuje jej odsłonięcia.

Wicewojewoda Kaniewski zaznacza, że tablica ta ufundowana została przez społeczeństwo szczecińskie ku czci wielkiego bojownika o polskość Prezesa b. Związku Polaków w Niemczech ks. dr Domańskiego. Tablica ta nosi napis: „Ks. dr Bolesławowi Domańskiemu, Prezesowi Związku Polaków w Niemczech, przywódcy i bojownikowi o sprawę polską — Polacy-autochtoni w pierwszą rocznicę powrotu do Macierzy. — Szczecin, we wrześniu 1946 roku”.

W godzinach wieczornych na Jasnych Błoniach odbyły się popisy regionalne poszczególnych grup przybyłych na kongres. W świetle płonących zniczy i reflektorów przesuwały się na podium barwne grupy regionalne, popisując się tańcami i śpiewami ludowymi.

## DRUGI DZIEŃ KONGRESU — DOŻYŃKI

W niedzielę, dnia 22 września br. o godz. 10-tej rano odbyła się na Jasnych Błoniach, uroczysta msza św., podczas której śpiewał chór „Cecylia”, a przemówienie w imieniu Wojska Polskiego wygłosił pułk. Gutaker, zastępca dowódcy 12 dywizji. Po mszy św. nastąpiła dekoracja najbardziej zasłużonych Polaków, obywateli Pomorza Zachodniego, a następnie na Alei Wojska Polskiego defila-

da oddziałów Wojska, Przysposobienia Wojskowego i regionalnych grup dożynkowych, witanych przez liczną zgromadzoną publiczność długotrwałymi okrzykami i oklaskami. Bezpośrednio po defiladzie odbyło się przed gmachem województwa wręczanie wieńców dożynkowych obywatelowi Wojewódzie, połączone z ciekawymi ludowymi obrzędami.

Uroczystości szczecińskie, gromadząc wielką ilość Polaków-autochtonów na pierwszym tego rodzaju kongresie stanowiły wymowny dowód polskość Pomorza Zachodniego, gdyż o niej dowodzą nie martwe zabytki lecz żywi, mówiący po polsku, i myślący po polsku ludzie.

Szkoda tylko, że na uroczystościach szczecińskich nie widzieliśmy ekipy Filmu Polskiego. Wyświetlenie na ekranach Europy reportażu filmowego z uroczystości szczecińskich przekonałoby może tych wszystkich, którzy dzisiaj oklaskują słowa ministra Byrnasa lub Churchilla i mówią o pustce w sercu Europy. (lg.)

## „Bürgermeister“ Rawicza „chwilowo“ urzęduje w Niemczech

O tym, że bezczelność niemiecka nie zna granic i że apetyty niemieckie się nie zmniejszyły, świadczy przesłany nam list, który nadszedł do Zarządu Miejskiego w Rawiczu. List pisany jest w Niemczech i po niemiecku. Pisze go „der Bürgermeister der Stadt Rawitsch“ datując: Rawicz d. 8. 4. 1946 r. „chwilowo w Delitzsch, Rynek 1”. List podpisany nazwiskiem Spieker był skierowany do policji w Mannheim i zawierał treść mało dla nas ważną (poszukiwanie jakiejś Niemki). Urzędnik w owym Mannheimie od ręcznie załatwił pismo i odesłał je z powrotem do Rawicza, nie zauważwszy dopisku, że ów „Bürgermeister der Stadt Rawitsch“ nie urzęduje już w Wartheland, lecz „chwilowo w Delitzsch”.

„Chwilowo w Delitzsch”! Tylko dwa słowa, ale jakże charakterystyczne. Nadinspektor miejski Spieker, który w czasie okupacji szalał w Rawiczu i chciał, aby „Polacy i Żydzi pozdychali z głodu”, który na widok Polaka dostawał szału, dzisiaj urzęduje jako burmistrz miasta Rawicza, „chwilowo w Delitzsch”. Trzeba tutaj zakomunikować, że w Delitzsch urzęduje nie tylko pan „burmistrz” Spieker, ale również pan landrat. Używają oni jeszcze formularzy drukowanych z czasów okupacji, zabrali księgi stanu cywilnego, różne akta, maszyny do pisania i wiele rzeczy skradzionych w Rawiczu. Nasze władze miejskie nie mogą wybrnąć z kłopotów, gdyż brak im do normalnego urzędowania ksiąg i różnych dokumentów. List „pana burmistrza miasta Rawicza”, urzędującego „chwilowo” w Delitzsch przypominał nam o konieczności rewindykowania majątku m. Rawicza wraz z panem Spiekerem. Kneiflem, Jaszchikiem i innymi. Społeczeństwo Rawicza pragnie im zoszczędzić przykrości „chwilowego” pobytu w Delitzsch. (Z. A.)



## BUDOWNICZOWIE OPOŁA

Bolesław I (1283—1313 r.) i Bolesław II (1313—1356 r.) których sarkofagi znajdują się za głównym ołtarzem w kościele O.O. Franciszkanów w Opolu.

wej, gospodarczej i kulturalnej.

My lud Polski, który na tych ziemiach od wieków jest gospodarzem, pracować będziemy, aby odbudować zniszczone przez Niemców wsie i miasta we wspólnym wysiłku z przybyłymi osadnikami z centralnej Polski i repatriantami z Ziemi Zabuzzańskich.

Przyrzekamy, że doprowadzimy je do stanu kwitnącego jako wzór dla całej Rzeczypospolitej.

3. Oświadczamy, że gotowi jesteśmy odeprzeć wszelkie zakusy naszych odwiecznych wrogów Niemców i ich anglosaskich przyjaciół w rodzaju Byrnasów i Churchillów na

wej i współpracy wszystkich obywateli dla dobra kraju.

Razem z Rządem Jedności Narodowej, władzami, całym polskim społeczeństwem dążyć będziemy do chwały i potęgi Polski.

## REZOLUCJA

Na zakończenie przewodniczący Kongresu odczytał tekst rezolucji: „Zebrani na pierwszym Kongresie Autochtonów Pomorza Zachodniego zwracamy się do Krajowej Rady Narodowej i Rządu Jedności Narodowej:

1. O większy udział przedstawicieli ludności autochtonicznej w Krajowej i terenowych Radach Narodowych, oraz administracji państwowej i samorządowej (oklaski).
  2. O rozszerzenie pomocy finansowej dla odbudowy Ziemi Nadodrzańskich i Nadbałtyckich.
  3. O utrzymanie i utrwalenie braterskiego sojuszu z narodami Związku Radzieckiego, gwarantami naszych granic zachodnich.
- Podkreślamy:  
Wolę pełnienia straży granic nad Odrą, Nisą i Bałtykiem  
Wolę pracy dla silnej Polski, bo siła Polski jest słabością Niemiec.

**Pamiętaj**  
**Terpentynowy**  
**Krem**   
Upleksza i konserwuje obuwie



Czy jesteś już prenumeratorem

**„POLSKI ZACHODNIEJ”**

Prenumerata kwartalna 75,- zł

ADMINISTRACJA

POZNAN, UL. CHEŁMONSKIEGO 2



Niemcy z naszego punktu obserwacyjnego

# Z amerykańskim plecakiem i piosenką o karabinie

Radiostacja w Monachium (strefa amerykańska) nadała w tych dniach słuchowisko dla dzieci. Bardzo wesołe i bardzo pouczające. Zaczęło się od bajki o ołowianych żołnierzach, poczym opowiadano dzieciom niemieckim, jak uzbrojone są różne armie, więc amerykańska, angielska, rosyjska, hiszpańska (!). Na zakończenie tego ślicznego słuchowiska dzieci niemieckie odśpiewały chóralnie w tempie i rytmie marsza piosenkę: Wer will unter die Soldaten, der muss haben ein Gewehr (kto żołnierzem chce być, musi karabin mieć).

Amerykańskie władze okupacyjne opracowały na polecenie gen. Mac. Narney, dowódcy wojsk amerykańskich w Niemczech, szeroki program wychowawczy dla młodzieży niemieckiej. Program ten — jak podaje „Neue Zeitung” — jest obecnie realizowany przy czynnej współpracy władz niemieckich. Amerykanie dostarczają związkom i organizacjom młodzieżowym sprzęt sportowy i wyposażenie dla klubów i internatów. W wyniku współpracy niemiecko-amerykańskiej zorganizowano obóz wyszkoleniowy w Oberreifenberg w górach Taunus. W pięcioletnich kursach bierze udział każdorazowo 100 uczestników ze wszystkich organizacji młodzieżowych, szkoląc się na t. zw. przodowników (Jugendleiter). Całkowity inwentarz oraz sprzęt sportowy dla obozu ofiarowała armia amerykańska. Przedstawiciel władz okupacyj-

li w życiu radzić na sposób amerykański”.

Władze okupacyjne strefy amerykańskiej udzielają organizacjom młodzieży niemieckiej wszelkiej

wi GI na 20 boiskach szkołą 12 tysięcy młodych Niemców w wychowaniu fizycznym. Jak podaje główna kwatery lotnictwa amerykańskiego w Europie oddziały



Der Ami zeigt es ihnen

Ami ich poucza

Reprodukuje zdjęcie, zamieszczone w tygodniku berlińskim „Sie”. Instruktor amerykański przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego szkoli młodzież niemiecką.

W okolicy Frankfurtu nad Menem urządzono 10 boisk sportowych dla ok. 35 tysięcy uczniów szkolnych. Tereny, przeznaczone na place sportowe, splanowały stacjonowane tam oddziały amerykańskie! Jeden z wyższych oficerów powiedział, że żołnierze amerykańscy chętnie pracowali, widząc w swej aktywnej współpracy najlepszą drogę, wiodącą do „zdobycia pokoju”.

Również w sektorze amerykańskim Berlina instruktorzy sporto-

lotnicze, stacjonowane w Bremnie, objęły opiekę nad dziećmi niemieckimi, które nie mają do-



Oślawiony polakożerca  
Dr Schumacher, przywódca socjaldemokracji niemieckiej w zachodnich Niemczech



Przywódcy demokracji niemieckiej

Od lewej ku prawej: dr Wilhelm Kütz stronnictwo liberalnych demokratów (LPD) — Otto Grotewohl i Wilhelm Pieck — stronnictwo jedności socjalistycznej (SED) — Jakob Kaiser — chrześcijańska demokracja (CDU)

tychczas wiadomości o losie swych rodziców. Przeciętny wiek tych dzieci wynosi 12 lat. Wojsko amerykańskie urządziło dla nich warsztaty rzemieślnicze i organizuje gry, zabawy, igrzyska sportowe oraz wspólne wycieczki.

W Schweizingen koło Heidelbergu otwarto teatr dla młodzieży. Wstęp do teatru dozwolony jest dla żołnierzy amerykańskich tylko w towarzystwie młodego Niemca.

W Hohenheim koło Stuttgartu odbyło się z końcem sierpnia wielkie „święto młodzieży”, zorganizowane przez wojsko amerykańskie wspólnie z X. pułkiem policji strefowej (Zonenpolizei) oraz krajowym związkiem sportowym (Landessportverband). W święcie uczestniczyło 15 tysięcy młodzieży. Dzieci przewieziono na miejsce igrzysk samochodami ciężarowymi, dostarczonymi przez wojsko i policję.

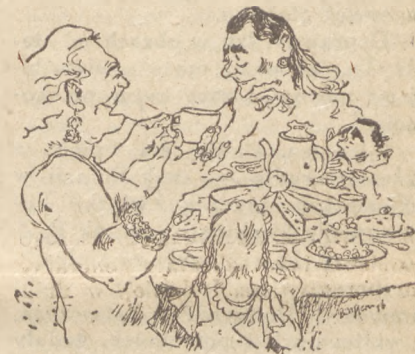
Problem współpracy amerykańskich władz okupacyjnych z niemieckimi związkami sportowymi omówiony został — według doniesienia „Occupation-Chronicle” — wyczerpująco i wszechstronnie z przywódcami młodzieży niemieckiej w Frankfurtu, którzy domagali się rozszerzenia tej współpracy na dziedzinę polityczną, społeczną i gospodarczą (!)

Dzięki pomocy władz amerykańskich w szkołach w Frankfurtu nad Menem wszystkie dzieci od 6—14 lat otrzymują trzy razy tygodniowo gorący posiłek. Codziennie dożywia się 30 tysięcy dzieci z darów armii amerykańskiej.

Amerykańskie wychowanie dzieci i młodzieży niemieckiej daje już obiecujące na przyszłość rezultaty. Prof. dr. Kauffeldt pisze w art. „Młodzież niemiecka” na łamach berlińskiego czasopisma „Aufbau”: „Młodzież porów-

nuje nowy stan rzeczy z przeszłością i nie widzi nic atrakcyjnego w dzisiejszym świecie. Jeden z profesorów uniwersyteckich ośmielił się podczas wykładu skrytykować Fryderyka Wielkiego. Fala wściekłego oburzenia studentów nie pozwoliła mu dalej mówić. Mało tego. Ów profesor otrzymuje odąd stale listy z pogrozkami.

Inny wykładowca wyraził wątpliwość, czy Niemcy istotnie w ostatnich latach zajmowały czołową pozycję na polu wiedzy i umiejętności. I temu także przerwano wykład burzliwymi okrzykami, z których m. i. dowiedział



Nowa „demokracja niemiecka”

Jedno z pism niemieckich zamieściło powyższą karykaturę, wyobrażającą żonę arcyłotry Göringa i żonę udającego wariata zbrodniarza Hessa. Przy kawie z tortem te nowe „demokratki” niemieckie snują już plany na przyszłość. „Frau Hess” mówi do żony Göringa: — Jak przypuszczasz, Emmy, gdybym się teraz rozwiodła z Rudolfem, czy Amerykanie zdenazyfikują mnie?

się, że bomba atomowa jest właściwie wynalazkiem niemieckim.

Z amerykańskim plecakiem i piosenką: „Kto żołnierzem chce być, musi karabin mieć” młodzież niemiecka maszeruje w przyszłość...

Bohdan Danielewski.



Na stadionie olimpijskim w Berlinie odbyły się zawody lekkoatletyczne państw zachodnio-europejskich. Za wodom przyglądały się tłumy Niemców, przyczym przeważała młodzież i „czekoladowe dziewczęta”, jakim to mianem określono Niemki, z którymi Anglosasi nawiązują znajomość za pośrednictwem czekolady i papierosów.

nych pułk. Owen Sommers w przemówieniu, wygłoszonym do kursistów, oświadczył: „Chcemy was nauczyć, abyście sobie umie-

STANISŁAW MATYSIK



Zdawaliśmy sobie dobrze sprawę z niedocenianego często tam, w głębi kraju, niebezpieczeństwa niemieckiego. Zналиśmy Niemców dobrze, nie tylko dlatego, że żyli między nami. Zналиśmy ich także ze stałego ruchu transzytowego, który przechodził zarówno szosą biegnącą przez miasto, jak i linią kolejową do Prus Wschodnich. Wieczorem w jesienną noc widzieliśmy niekiedy tajemnicze sceny: przed budyn-

kiem mieszczącym salę niemieckiej „sportowej” organizacji stawało nagle auto. Z bramy ktoś wybiegał, nachylał się do szofera, szeptał parę słów — podanie dłoni — zdaje się coś odebrano — i auto ruszało pędem ku granicy. Z daleka widny był tylko słabo oświetlony czarny znak D. Pędziliśmy co tchu do najbliższego telefonu, aby dać znać strażnicy o tym, cośmy widzieli. Ale słowa łatwo można

przewieźć przez granicę, a czasem i maleńki kawałek papieru...

Ostrzegaliśmy starszych, powołanych do tego ludzi. Śmiali się z nas. Żądali dowodów. Kiedy mówiliśmy o tym, że Niemcy miejscowi mają ukrytą broń — kiwano głowami i mówiono, że bawimy się w wywiadowców, że za dużo czytamy kryminalnych romansów. Trzeba było dopiero karabinów maszynowych na dachach kamienic, strzelających z tyłu do polskiego żołnierza w ten dzień złowrogi pierwszego września, i przyznania jawnego samych Niemców o doskonałym ich wywiadzie u nas, aby nam — zapóźno niestety — uwierzono.

Czuliśmy tętno roboty podziemnej, kreciej, nazywanej przez nich „Grenzarbeit”. Czuliśmy je lepiej, niż ci, których winno to obchodzić z urzędu.

W teatrach Rzeszy grywano przez pewien czas antypolską sztukę pod tytułem „Brennende Grenze” — Płonąca granica. Zgadzialiśmy się z jej tytułem; ta granica

płonęła i ociekała krwią naszych braci. W niejedną noc cichą słyszeliśmy wyraźnie strzały od granicy. Te nocne strzały miały swoją wymowę. Były przypomnieniem, że żyjemy na placówce.

I zdawało się nam nieraz, gdy nadchodząca z zachodu burza od-



Pierwsze polskie ofiary w walce z najeźdźcą ponieśliśmy! chłopcy z pogranicza.

bijała w granatowych wodach jeziora swe zwaliste i ponure chmury, że jest ona obrazem nadciągą-

jącej olbrzymiej nawały germańskiej. Wśród wielu wędrowek po Pomorskiej Ziemi, ukochanej przez nas na śmierć i życie, dostrzegaliśmy wyraźnie ślady Smętka. Ten zły duch tej Ziemi — symbol Niemca — działał. Staraliśmy się go zwalczyć — znany nam był dobrze z pogranicza, gdzie hulał beczelnie w oparciu o bliską swą ojczyznę. Patrzyliśmy poprzez Wisłę na siedzibę jego pomocników — krzyżacki zamek w Malborku. W bibliotekach naszych leżały najbardziej czytane książki „Wiatr od morza”, „Krzyżacy” i te dwie, które powiększyły Ojczyznę i były przeczcuciem przyszłości: „Na tropach Smętka” i „Ziemia gromadzi proch”. Z nich czerpaliśmy wiedzę o tych ziemiach, tak nam bliskich, przez które nie mogliśmy swobodnie wędrować, które zostały „pod Niemcem”. W drodze nad morze, przejeżdżając przez Gdańsk, zaciśkaliśmy beznamiętnie pięści, szarpał nas ból.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# „Od ojców naszych taki ostół zwyczaj”

Nazywa się Stelmach Jakub. Prosty sobie, zwyczajny robotnik, urodzony na przedmieściu Gliwic. Pamiętam, gdy się pierwszy raz z nim zetknąłem, długo mówił, nim go zacząłem cośkolwiek rozumieć. Bo mało tego, że „godoł” nową dla mnie, nieznaną dotąd gwara śląską, ale niestety — i seplenił jeszcze potrochu...

Zebym więc lepiej go słyszał i rozumiał, przysiadł się starowina cośkolwiek bliżej. Rozgadaliśmy się na dobre. I jak to było za czasów jego młodości, i jak w plebiscyście i powstaniach, i potem za Hitlera, i jak to wreszcie jest teraz. Proste to były, serdeczne słowa. Nie było w nich patosu ni deklamacji. Była to polskość najtwardsza, najmocniejsza, co stulecia w morzu obcości trwała... i przetrwała.

Pokazał mi w kilka gazet owinięty portfelik skórzany. Ciekaw byłem jego zawartości. Była tam na czołowym miejscu odznaka Związku Polaków w Niemczech, potem kółka śpiewaczego „Jutrzenka”, potem misternie cyzelowany orzełek polski i wreszcie pięć czy sześć żetonów pamiątkowych z różnych wycieczek do Polski, ze zjazdów Polonii w Niemczech, łącznie do ostatniego w 1938 r. w Berlinie... Wszystko starannie wpięte w płótno — z jednej strony czerwone, z drugiej białe...

Gdy już obejrzałem, złożył znowu starannie, owinał w gazety i schował głęboko.

Doprawdy, łączy w oczach mi stały. Tu, jak nigdy może, czułem bijący mocny, gorący rytm polskości...

I jeszcze. Dzisiaj ma wpięte w kłapkę: rodło — znak Polonii w Niemczech, znaczek Związku Powstańców Śląskich i znaczek P. Z. Z. To chyba też mówi za siebie.

Poznałem potem wielu, wielu innych. Młodszych i starszych, gwałtownych i powolnych, gaduły i mruków. Lecz jedno mieli wspólne — tą polskość serdeczną, polskość niezachwianą ludu śląskiego.

Wiele się bezwątpienia motywów wewnętrznych psychicznych na ten specjalny typ Polaka, wyrobiony przez wieki walki o narodowość — złożyło. Nie chcę się silić tu na jakieś studium analityczne, na rozprawę psychologiczną. Niech to robią naukowcy.

Chcę tutaj najprościej, bezpośrednio scharakteryzować najogólniejsze, ale zasadnicze tło postawy psychicznej tych licznych Stelmachów, którymi szczyli się ziemia śląska. Po to, byśmy mogli pojąć nie tylko to, co ich podtrzymywało w przeszłości, ale i to, co cechuje ich dzisiaj — a czego częstokroć nie rozumiem, nieodpowiednio osadzamy i czynimy tym samym niezastępowaną krzywdę.

Śląski lud trzeba naprzód poznać, wtedy znów trzeba zrozumieć, a potem dopiero go można pokochać...

Dwa razy widziałem śląskie wesele. Jeden raz takie naprawdę prawdziwe, w życiu, drugi — na scenie, ale też nie mniej prawdziwe. Była to sztuka St. Ligonia — „Wesele na Górnym Śląsku”, wystawiona przez zespół sceniczny ludności miejscowej „Wójtowa Wieś”.

Oba wrażenia zlały się w jedną całość, tak charakterystyczne były poszczególne fragmenty. Obserwowałem wszystko — i zachowanie druzhen, i państwa młodych, i rady starszych, podziwiałem tańce dotąd niewidziane — miotlarza, zajączka, drybka, obracane czy cwajtka itp. Słuchałem licznych przyśpiewek, powiedzonek przy toastach, rozmówek starych i młodych.

Chwilami zdawało mi się, że jestem przeniesiony gdzieś o kilka wieków wstecz. Tak świeża, jędrna była ich polszczyzna, tak po-

dobną mowie Rejów czy Kochanowskich. Prawdę „rzykoł” jeden z obecnych gości, że śląska mowa, „to jest staro, jędrno, dobrze zakonserwowano mowa polsko”.

Pytałem o inne zwyczaje. Słuchałem opowiadań o Kupalnicach, Żniwioku, Babskich combrach, Moiku i innych, że i spamiętać trudno. Hen, pochodzeniem swym sięgały te wszystkie obrzędy i zwyczaje może aż czasów pogańskich. Lud się trzymał przy nich, bo były swoje, polskie, a nie jakieś tam „frycowskie”.

Podobnie stroje. Co za oryginalność, jaka żywość i barwa. Widziałem te stroje na weselu, widziałem je potem często w kościele, widziałem w Piekarach przy uroczystych pielgrzymkach. Niektóre z dziewcząt nosiły jeszcze stroje pra-

babek, przechowywane z pietą z pokolenia na pokolenie, inne miały nowe, niedawno uszyte. Nie było żadnych różnic. Jak zapewniali mnie starzy, takie stroje były za czasów ich młodości. Tradycyjny strój zachowany został od wielu, wielu pokoleń.

Właśnie to **ukochanie tradycji, niezmiennosc strojów, zwyczajów, obrzędów, niezmiennosc wreszcie języka** — były jedną z głównych przyczyn odporności duchowej Śląska. Odrębność tych rzeczy zewnętrznych niewątpliwie wskazywała na odrębność narodową.

Z młodym Antosiem zgadaliśmy się kiedyś o przyszłym zawodzie: Dziś chłopak ma 12 lat, chodzi do szkoły.

— Kim chcesz zostać jak wyrośniesz?

## U autochtonów dawnego pogranicza

Szczególne warunki, jakie wywołała wojna, nie sprzyjają temu, aby osadnictwo na Zachodzie odbywało się bez przykrości, bez zgrzytów. Przyczynił się też do tego niewątpliwie pierwszy okres, który już minął, okres tzw. osadnictwa spontanicznego. Repatrianci powinni mieć więcej zrozumienia dla trudności i przykrości, jakie napotykały ich w związku z osiedlaniem się na Ziemiach Odzyskanych aniżeli autochtoni, którzy cierpiąc pod jarzmem niemieckim, widzieli Polskę tylko przez pryzmat tęsknoty jako wizję wyidealizowaną, jako sam ideał. Ponieważ każda rzeczywistość jest zaprzeczeniem ideału, tym bardziej autochtonom musiało się ona wydać ogromnym kontrastem w nieunormowanych warunkach wojennych.

Rozgoryczenie autochtonicznej ludności na terenach odzyskanych było wielkie, chociaż stosunki dzięki energicznej akcji władz zmieniły się na lepsze.

### DZIWNNA STATYSTYKA

Podczas niedawnej podróży po powiecie skwierzyńskim wpadł mi w ręce wykaz Niemców, którzy mają być wysiedleni. Przerzucam oczyma spis: Wśród nazwisk niemieckich jest może piąta część takich, jak: Okonek, Leciejewska, Kalisz, Kwaśniak, Jurdzik, Tatuszek, Szczepaniak, Teresiak, Tomaszewska, Wachowska, Ceglark, Banaś... To jeszcze nie wszystko, nawet nie połowa. Coś tu nie jest w porządku.

### SZKODNICY SPRAWY POLSKIEJ

Szukam odpowiedzi na pytanie: Dlaczego tak? Dlaczego ci ludzie wyjeżdżają? Referent spraw narodowościowych w Starostwie w Skwierzynie wyjaśnia: część jest zupełnie zniemczona, część ma krewnych w Niemczech, część to Volksdeutsche, którzy schronili się tutaj z tzw. „Generalnego Gubernatorstwa”, część zniechęcona na skutek krzywd, jakich doznała.

— Największych krzywd — mówi referent — doznali Polacy-autochtoni w gminie Krobielewko, gdzie rządził osławiony wójt Sprusiński.

W czasie dalszej podróży dowiaduję się dalszych szczegółów o owym wójcie. Objawszy swoje stanowisko prześladował on i rabował autochtonów tak, że sześćdziesiąt jeden rodzin zrezygnowało z obywatelstwa polskiego. Ale przyszła „kryśka na Matyska” — jak mówi tutejszy lud polski. Władze bezpieczeństwa zainteresowały się wójtem i odkryły w Sprawusińskim... volksdeutsche łódzkiego Sprucha, podobno nawet konfidenta niemieckiego. Szkodnika sprawy polskiej aresztowano, lecz

szkody trudniej naprawić. Trzeba będzie zatrzymać zniechęconych i wytlumaczyć im, że to nie Polska się z nimi tak obszła.

Pytam się o innych autochtonów, takich, którzy mimo wszystko pozostają na miejscu. W odpowiedzi padają nazwiska: Grocholewski, Rusin i Norek. Ten ostatni podobno nawet Mickiewicza cytuje z pamięci.

### U „UPARTEGO POLAKA”

Wybieram pierwsze nazwisko. Auto niesie mnie asfaltową szosą do bardzo zniszczonej wsi Przytocznej. Jeszcze kilkanaście minut jazdy po polnej drodze i — Karwowski Młyn.

Stanisław Grocholewski, sympatyczny staruszek, uśmiecha się do nas na powitanie. Jest ojcem siedmiorga dzieci. Na pytanie, czy wszystkie dzieci są razem z nim, odpowiada, że niestety nie. Najstarszy syn znajduje się dotąd w niewoli jako były żołnierz niemiecki. Młodszy syn, którego również wzięli Niemcy do wojska, wrócił już kilka miesięcy temu z niewoli w Rosji. Pracuje obecnie na gospodarstwie, które jest podstawą utrzymania całej rodziny. Staruszek z radością wspomina fakt upełnorolnienia go przez dodanie mu ziemi przez władze polskie.

— Bo ja lubię bardzo gospodarzyć — mówi z mocą.

Z dalszej rozmowy dowiaduję się, że wnuki chodzą obecnie do polskiej szkoły i uczą się tak dobrze, że nawet zasłużyli na pochwałę. Z kolei przechodzimy do dawnych wspomnień. Grocholewski mówi o tym, że jego ojciec był w „kosynierce” pod Książem. — Przed pierwszą wojną światową głośno powiatu skwierzyńskiego, a wśród nich i działacza Grocholewskiego, walczyły przyczyniły się do wybrania posła polskiego do parlamentu niemieckiego, ks. Kłosa z Poznania. W 1919 r. Polacy

— Szytgarem, jak ociec — odpowiedział zdecydowanie.

Starszy brat już pracuje w kopalni. Ojciec tak samo. Pracował dziad i pradziad. Dalej już pamięć rodziny nie sięga. Co najmniej jednak czwarte pokolenie po prostu dziedziczny zawód po ojcach.

Podobne zjawisko zachodzi nie tylko w górnictwie. Koło Raciborza mamy dziedziczne rodziny ogrodników, gdzieś znowu pod Kluczborkiem — pszczelarzy, gdzie indziej znów hutników, a jeszcze gdzieś mularzy itp.

Głębokie przywiązanie do wykonywanego zawodu przechodzi dziedzicznie z pokolenia na pokolenie. Wpływa to ogromnie na trwanie w gromadzie związanej z warsztatem pracy i nie zezwala na rozproszenie, gdzie trudno już by-

łoby ustrzec się przed roztopieniem w morzu niemieczyzny.

Ojciec Antosia jest górnikiem. Górnikiem będzie i Antos...

— Tak jest, bracie, ciężkie przeżywamy czasy, ale łebów skirz tego nie bydymy spuszczać, prawda?

Prawda. Jakie niedole ciężkie nie przychodziły na lud śląski, nigdy głowy nie opuszczał, nigdy się przeciwnościom nie poddawał, ale wytrwale i zawzięcie stał przy swoim i swego strzegł i bronił.

Tragicznie zakończyły się powstania śląskie. Nie załamało to opornych, rogatych serc. Jeszcze większą ławą ruszyli w trzecie powstanie. I swego, choć po części, dopięli.

Słyszeli Niemcy plebiscyt. Fałszowali potem jak mogli spisy ludności. A jednak zawsze, czy w 1921, czy w 1925, czy podczas spisów pod tyranią hitlerowską, ostatnio w 1939, zawsze były tysiące takich, co z pełnią odwagi i świadomością konsekwencji w rubrykach odnośnych pisali:

Muttersprache — polnisch.  
Nationalität — Pole.

Ze śmiechem reagowali na wszelkie „naukowe” koncepcje niemieckie narodowości „ślazackiej”, na kombinacje sprytnie o dwu językach rodzinnych itp.

Ślązak nie uznaje kompromisów. Nie szuka łatwizn. Postawę jego cechuje konsekwencja, zawziętość i upór.

Czynniki to zasadnicze. Im należy zawdzięczać, że konsekwentnie stał Opolanin czy Gliwiczanie na stanowisku polskości, że zawzięcie trwał przy nim, że z uporem przeciwstawiał się wszelkiej akcji wynaradawiającej.

Konsekwentnie, zawzięcie i uparcie dążył natomiast zawsze ku Polsce. Aż zdażył...

Ślązak jest pracowity. Dlatego jest zamożny. Dziś może zbiedniał skutkiem wydarzeń wojennych, ale straty z pewnością prędzej wyrówna, niż ludzie z innych dzielnic.

Ślązak szanuje prawo. Obdarza wielkim poszanowaniem autorytet władzy. Wojskowi chwalą lud śląski za subordynację.

Ale nie dowód to, że Ślązak jest automatem, maszyną ludzką na styl niemiecki.

Poszanowanie władzy, autorytet prawa — sprawy, że natura śląska potrafiła nawet w okresie rozwydrzenia Niemiec nazistowskich, a przed tym jeszcze wilhelmowskich czy bismarkowskich, w dużym stopniu dostosowywać się do obowiązujących przepisów. Ale szacunek władzy nie był ślepy czy bezkrytyczny. Gdy chodziło o walkę za narodowość, potrafił się Ślązak wyłamać z obowiązujących przepisów. Ale tylko dlatego, że to nie były jego, lecz obce przepisy.

Niemcy — nie zli zresztą psycholodzy — ten stosunek do władzy oceniali, i przynajmniej do czasów Hitlera starali się go utrzymać, rezygnując nieraz nawet z pewnych zmian i modyfikacji, które by naruszyły obowiązujący stan prawny.

Takie byłyby zasadnicze zryby postawy psychicznej ludu śląskiego. Te zryby pozwoliły mu przez stulecia wytrwać i dotrwać.

— Miołech nie dużo łożprowiać, ale takech się rozeognoł, że nie szło prędzej skończyć. Przebooczcie.

Tak się kiedyś do mnie odezwał, stylem Stacha Kropiciela, mój nowo znaiomy Stelmach Jakub, gdy ze zdziwieniem spostrzegł, że już mocno ściemniało, a przy początku rozmowy przecie słońce stało jeszcze wysoko nad górno-śląskim horyzontem.

(w. o.)

E. Pauksta

## Trzeźwy głos czeski

### Serce zgody — na słowiańskim Zachodzie

Cieszyn Zachodni „Hlas Oswożonych”, organ wyzwoleńców więźniów politycznych, wychodzący w Pradze, w artykule pt. „Těšinské jabličko” zajmuje się problemem zgody polsko-czeskiej.

Zaolzie (Śląsk Cieszyński) pisze autor, jest ziemią, gdzie nie ma miłości, pokory i zaufania. Żyją tu dwie słowiańskie narodowości: wzajemnie się nienawidzący Polacy i Czesi.

A jednak: Nici przyjaźni między naszą i polską republiką szukamy tu, na Śląsku Cieszyńskim. (Pogląd, że prawdziwa przyjaźń polsko-czeska ma swe naturalne źródło na Zaolziu był już niejednokrotnie wyrażony przez publicystykę tak czeską, jak i polską).

I stwierdzając ten fakt, autor konkluduje dalej:

„...musimy się więc pogodzić, czy nam się podoba czy nie. Jestem Czechostowakiem — muszę nim być całym sercem. Jestem Polakiem — nie mogę mym sercem handlować, kto da więcej. Żądamy od naszych ludzi uczciwości; od Polaków żądamy tego samego.

Pogranicze musi być dlatego osiedlone ludźmi z pewnym charakterem, którzy nie są szowinistami.

Oby słowa te dotarły do tych wszystkich na Zaolziu, którzy powodując się ciasnym patriotyzmem lokalnym, stają na drodze naturalnego rozwoju demokratycznego ludu polskiego, stosując metody nie odpowiadające potrzebom wytworzenia zgody słowiańskiej między obu narodami.



## Historyczna decyzja oddania Polsce Odry i Nisy nie może być przez nikogo podważana

Minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego Wiczesław Mołotow w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej w Paryżu oświadczył w związku z przemówieniem min. Byrnasa w Stuttgarcie co następuje:

„W swej stuttgarckiej mowie z dnia 6 września p. Byrnas powiedział, że szefowie rządów Stanów Zjednoczonych A. P., Wielkiej Brytanii i ZSRR zgodzili się na berlińskiej (poczdamskiej) konferencji przekazać pod zarząd Państwa Polskiego Śląsk i inne byłe wschodnie terytoria Niemiec, ale że nie powzięli oni postanowienia w chwili zawierania pokoju przekazania Polsce jakiegos określonego terytorium.

Rozmiary zaś terytorium przekazanego Polsce winny być określone wtedy, gdy nastąpi ostateczne uregulowanie sprawy.

Należy zgodzić się z tym, że takie oświadczenie może wzbudzić wątpliwości co do nienaruszalności obecnych granic Polski i dlatego nie może pozostać bez odpowiedzi.

W związku z tym należy zwrócić uwagę na niektóre fakty. Przede wszystkim należy przypomnieć, co mianowicie postanowiła konferencja berlińska.

Jak wiadomo, szefowie trzech rządów na tej konferencji zgodzili się, że byłe terytoria niemieckie na wschód od Świnoujścia, Odry i Nisy Zachodniej winny znajdować się pod zarządem Państwa Polskiego i ostateczne określenie zachodnich granic Polski, powinno być odłożone do konferencji pokojowej.

Postanowienie to było wykonaniem postanowienia krymskiej konferencji trzech mocarstw, która pół roku wcześniej uznała, że Polska powinna otrzymać istotne powiększenie terytorium na północy i zachodzie.

W ten sposób konferencja berlińska wypełniła tylko to, co zostało nakreślone jeszcze przy udziale Roosevelta na konferencji krymskiej i postanowienia jej nie można uważać za coś przypadkowego, powziętego pod wpływem okoliczności tymczasowych.

Przeciwnie, postanowienia dotyczące przesunięcia granicy polskiej zachodniej na Odrę i Nisę Zachodnią przyjęte zostało po długich rozważaniach, w których wzięli udział również przedstawiciele rządu polskiego.

Do tego dodać należy, że z postanowieniem tym zgodził się również rząd francuski.

Jak wielkie znaczenie przywiązywała konferencja berlińska do swojej uchwały o nowej granicy zachodniej Polski widać z następujących okoliczności.

Na konferencji tej powzięto również drugą decyzję, mianowicie o przesiedleniu ludności niemieckiej z terytorium przekazywanego Polsce, do Niemiec. Ponieważ wszystko to było już opublikowane, nie ma potrzeby zatrzymać się na szczegółach.

Postanowienia konferencji berlińskiej nie pozostały bynajmniej na papierze. Natychmiast po konferencji berlińskiej zaczęto je wprowadzać w życie. Od przeszło roku już granica Polski przebiega wzdłuż linii Świnoujście — Odra — Nisa Zachodnia. Administracja całego terytorium na wschód od tej linii znajduje się już drugi rok w rękach rządu polskiego.

Rada Kontroli w Niemczech ustaliła już 20 listopada 1945 r. plan wysiedlenia z Polski ludności niemieckiej.

Zgodnie z tym planem przystąpiono do przesiedlenia trzech i pół miliona Niemców z Polski do radzieckiej i angielskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Przesiedlenie to prowadzone było w ciągu całego następnego okresu bez przerwy aż do dnia dzisiejszego. Ponad 2 miliony Niemców przesiedlono z Polski do Niemiec, przy czym więcej aniżeli połowa ich została przesiedlona do angielskiej strefy.

Na miejsce wysiedlonych Niemców osiedlali się tu Polacy z innych dzielnic Polski. Na polskie Ziemię Zachodnią przesiedlił się już niejednym milion Polaków. O wszystkim tym dobrze wiedzą przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Ameryki i przedstawiciele innych państw.

Z przytoczonych wyżej faktów widać, jak poważne znaczenie przywiązywały rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego do uchwały o przesunięciu granic zachodnich Polski i że bynajmniej nie wychodzili oni z założenia, że należy poddać te decyzje ponownemu rozpatrzeniu w przyszłości.

Powoływanie się na to, że konferencja berlińska uznała za konieczne odłożenie ostatecznego określenia zachodniej granicy Polski do konferencji pokojowej, jest oczywiście słuszne. Od strony formalnej istotnie sprawa tak wygląda.

W istocie rzeczy jednak trzy rządy wypowiedziały swą opinię o przyszłej zachodniej granicy, oddając pod zarząd Rządowi Polskiemu Śląsk i wskazane wyżej terytoria, przyjmując ponadto plan wysiedlenia Niemców z tych ziem.

Komuż by mogło przyjść do głowy, że to wysiedlenie Niemców przedsięwzięto jedynie w charakterze tymczasowego eksperymentu?

Te czynniki, które powzięły decyzję o wysiedleniu Niemców z tych terytoriów, by natychmiast mogli się tam przesiedlić Polacy z innych okręgów Polski — nie mogą zaproponować po jakimś czasie przeprowadzenie wręcz odwrotnych czynności.

Sama myśl o tego rodzaju eksperymentach z milionami ludzi jest nieprawdopodobna, nie mówiąc już nawet o okrucieństwie takiego postępowania zarówno w stosunku do Polaków, jak też i w stosunku do samych Niemców. Wszystko świadczy o tym, że decyzja berlińskiej konferencji, podpisana przez Trumana, Attlee i Stalina już określiła zachodnie granice Polski i czeka tylko na nadanie jej odpowiedniej formy na przyszłej międzynarodowej konferencji przy zawieraniu pokoju z Niemcami.

Dlatego właśnie podpisy szefów rządów cieszą się takim wysokim szacunkiem u ludów, że wszystkim znana jest niezachwiana moc i moralny autorytet postanowień, pod którymi widnieją te podpisy.

Istotnie, poszczególne sformułowania w mowie p. Byrnasa na temat zachodnich granic Polski mogą budzić te lub owe wątpliwości co do trwałości stanowiska niektórych amerykańskich kół odnośnie tego zagadnienia.

Ale z drugiej strony jest całkiem oczywiste, że takie kwestie nie mogą być przedmiotem jakichkolwiek przemijających obliczeń politycznych.

Historyczna decyzja konferencji berlińskiej o zachodnich granicach Polski nie może być przez nikogo podważona.

Fakty zaś świadczą o tym, że uczynienie tego obecnie jest już wprost niemożliwe.

Oto jest punkt widzenia rządu radzieckiego. Co do mnie, pozostaje mi życzyć moim polskim przyjaciółom powodzenia w ich olbrzymim dziele odbudowy na ziemiach zachodnich i wyrazić przeświadczenie, że wznawiać się będzie przyjaźń i braterska współpraca między demokratyczną Polską a Związkiem Radzieckim.

# Dożynki na Śląsku Opolskim

## manifestacją całej Polski

Po kilkowiekowej niewoli oswojona Ziemia Opolska obchodziła ogólnopolskie dożynki, które zgromadziły kilkadziesiąt tysięcy uczestników ze wszystkich zakątków kraju. Dożynki te stały pod hasłem nierozdzielności Ziemi Odzyskanych z Macierzą.

Na uroczystość przybyli Prezydent KRN ob. Bolesław Bierut, wicepremier i minister Ziem Odzyskanych Gomułka-Wiesław, wielu dyplomatów zagranicznych, przedstawiciele pism pozakrajowych i inni.

Przy pięknej, słonecznej pogodzie J. E. ks. dr Bolesław Kominek, administrator apostolski Śląska Opolskiego odprawił mszę polową, w czasie której wygłosił krótkie kazanie. Witając Prezydenta Bieruta i przedstawicieli Rządu na Ziemi Opolskiej podkreślił, że gdy przed rokiem Polacy objęli we władanie prastare Zie-

mie Piastów znaleźli się ludzie małej wiary, utrzymując, że potra conajmniej dziesięć lat nim te ziemie się odrodzą. A dziś zajaśniały pola złotym zbożem, ruszyły pociągi i dźwigają się z ruin domostwa. Chłop polski ruszył na tę naszą ziemię z plugiem i traktorem. Najmłodniejszą pracę zorał, zasiał i obrobił glebę. Naród dowiódł, że do tych ziem ma prawo. Włożyliśmy w tę ziemię, nie tylko trud naszych rąk i pot, ale i naszą duszę i serce. Ta ziemia jest dla nas chlebem serdecznym, ta ziemia jest dla nas matką jedyną. Jesteśmy dumni z naszego wysiłku.

Skolei przemówił wicewojewoda śląski Ziętek otwierając uroczystości pierwszych dożynek. Po poświęceniu sztandaru Związku Samopocy Chłopskiej, prezydent Bierut otrzymał wieńce dożynekowe od licznych delegacji, w strojach regionalnych. Prezydent Bierut wy-

głosił do zebranych tłumów przemówienie, w którym powiedział m. in.:

W imieniu całej Rzeczypospolitej Polskiej witam was i pozdrawiam w radosnym dniu prastarego święta dożynek. Nasza polska, prastara ziemia piastowska, po raz pierwszy przyniosła nam plon, nasza ziemia piastowska, która przed wiekami wydarł nam barbarzyński wróg niemiecki, ziemia ta dzisiaj znowu uprawiana, zorana i zasiana rękoma polskiego rolnika, — przyniosła plon niezwykły, bo plon zroszony przedtem krwią żołnierza Polskiego i potem polskiego chłopca i robotnika. Ten pierwszy plon, — to wielki tryumf sprawiedliwości dziejowej, to chwala i duma nie tylko wasza, ale i całego narodu polskiego. — Dziękuję wam w imieniu całego narodu polskiego za wasz trud i znoj, i życzę wam, aby błogosławiona ziemia polska przynosiła wam z każdym rokiem plony coraz obfitsze.

Pracujcie w spokokju i ufności, że ziemia ta była, jest i zawsze pozostanie polską ziemią.

Po odpiewaniu przez zgromadzonych „Roty” głos zabrał wicepremier i Minister Ziem Odzyskanych Gomułka-Wiesław. Podkreślił on na wstępie swego przemówienia konieczność współzycia autochtonów z repatriantami. Należy nam — podkreślił mówca — w dalszej zgodzie pracować dla wzmocnienia odrodzonej Ojczyzny. Wszyscy obywatele winni sobie uświadomić, że dokonano przemiany dziejowej, która jest nieodwracalna, a naród polski po drugiej wojnie światowej wstąpił na nową drogę, buduje nowe państwo, nową Polskę. Pierwszą cechą tej nowej Polski to powrót do macierzy Ziemi Odzyskanych, to nasza granica nad Odrą i Nisą Tych granic, które zostały ustalone na konferencji w Poczdamie, nie potrafią podważyć różni obrońcy i opiekunowie Niemców, nie potrafią podważyć Byrnasy i Churchille. Na nasze ziemie piastowskie Niemcy już nigdy nie powrócą i wrócić nie mogą. Nie odbiją i nie zagarną już nigdy Niemcy naszych ziem zachodnich, gdyż nowa Polska nie będzie popełniała błędów przeszłości.

W dalszym ciągu swego przemówienia wicepremier Gomułka zaznaczył, że podstawową cechą nowej Polski to, wieczysty nasz braterski związek i sojusz z wszystkimi narodami słowiańskimi. Zjednoczone narody słowiańskie licząc razem około 250 milionów ludzi są siłą i potęgą nie do pokonania, a Polska jest strażą przednią na Zachodzie.

Dzisiejsze uroczystości dożynekowe ludu śląskiego, które zgromadziły tutaj przedstawicieli chłopów z całej Polski świadczą o nierozdzielnej więzi ludu śląskiego z całym narodem polskim, jak też i całego narodu z ludem śląskim. Lud śląski, a w szczególności lud wiejski, najgłębiej zachował swą polskość, mimo upływu wieków, od chwili oderwania ziemi śląskiej od macierzy. Niech obywatele, ten dzień dzisiejszy będzie dalszym krokiem naprzód na drodze odbudowy Polski na Ziemiach Odzyskanych.

Na zakończenie uroczystości prezydent Bierut odebrał defiladę. Podniosłym momentem było wręczenie Głowie Państwa przez grupę b. więźniów obozów koncentracyjnych olbrzymiego bochenka chleba z orłem na wierzchu oraz koroną z kłosów i owoców. W przeddzień uroczystości dożynekowych odbył się apel ku czci poległych w walkach o Śląsk Opolski.

Wielkie uroczystości w Opolu pozostaną jej uczestnikom w pamięci jako symboliczna uroczystość zaślubin Narodu Polskiego z Odrą.

## Otwarcie Targów Poznańskich

W święta Wielkanocne i Zielone Świątki 1943 r. bomby anglosaskich samolotów zdruzgotały zakłady Focke-Wulf w Poznaniu. Niemieckie zakłady samolotowe przestały istnieć. Radość, jaką z tego powodu przeżywało społeczeństwo Wielkopolski, miała niestety i swoją przykrą stronę. Przecież te gruzy zakładów samolotowych wroga były przed wojną i miały być po wojnie siedzibą Targów Poznańskich, posiadających swą piękną tradycję! To tu odbywały się wystawy, które ściągały setki tysięcy ludzi z kraju i zza granicy. Tu odbyła się I Powszechna Wystawa Krajowa, duma Polski, a tym bardziej Poznania.

Po przepędzeniu wroga mieszkańcy zniszczonego w walkach Poznania musieli myśleć o zdobyciu dachu nad głową. Gruzy Targów pokryło zielsko, ale Poznań nie pokrył zapomnieniem Targów i czasu swego przedwojennego rozkwitu. Mimo i wbrew wszelkim zapatrywaniom sceptyków Zarząd Miejski zorganizował biura Targów. I nie tylko biura i dyrekcję Targów, lecz i pierwsze powojenne Targi Poznańskie.

Na gruzach Targów, krótko przed ich otwarciem zaroilo się od ludzi. Stosunkowo w szybkim czasie przeprowadzono odbudowę i uporządkowanie terenu. Ile wysiłku zawarły te lakoniczne określenia, może pojąć tylko ten, kto widział teren Targów w 1945 r. i widzi go dzisiaj, podczas Targów Poznańskich w czasie od 21—30 września. Aby ocenić zasługi Zarządu m. Poznania i Dyrekcji Targów, trzeba uprzytomnić sobie, że Targi urządzono bez subwencji a tylko przy pomocy kredytów z B. G. K., który trzeba spłacić. Co do możliwości spłat nie ma obaw, bo Targi są instytucją o mocnej podstawie finansowej — wyraża opinię Dyr. Józef Szałapczyński. A więc Targi odbudowują się same. Są one tylko próbą organizacyjną i gospodarczą, a w przyszłym roku, w tradycyjnym terminie od 26 kwietnia do 4 maja, odbędą się znów Międzynarodowe Targi w Poznaniu.

Targi Poznańskie są tylko próbą. Okazuje się z niej, że nie dopisała inicjatywa prywatna. Frekwencja wystawców jest na ogół nie duża. Przyczynia się do tego swolity charakter Targów, które nie są wystawą przedstawiającą to, co zakłady produkują i to co dopiero będą produkować. Targi są miejscem spotkania sprzedawcy z kupcem. Chwilowe, powojenne ograniczenie produkcji i wynikająca z tego łatwość zbytu, nie skłaniają wytwórców do uczestnictwa w Targach. Obecna koniunktura się skończy, a wtedy okaże się, że lekce-

ważenie sobie rynków zbytu jest rzeczą niedopuszczalną. Polscy wytwórcy powinni doceniać ten właśnie cel Targów.

Jeżeli chodzi o obecne Targi, to najlepiej na nich reprezentowany jest dział włókienniczy, który przedstawia wszelkiego rodzaju produkcję krajową. Dział meblowy oraz materiałów budowlanych posiadają również dość dużo wystawców. Wyroby i materiały są już dość dobrego gatunku, a wśród nich są i takie, które na niedawno odbytych wystawach w Lionie i Pradze nie znalazły sobie równych i za granicą. Dobrze, że widzi je społeczeństwo polskie na obecnych Targach. Jeszcze większą rolę odegrają przyszłe Targi Międzynarodowe, dla których obecne są pięknym i udanym debiutem. Bardziej dzisiaj scentralizowane położenie Poznania w wyniku odzyskania Ziemi Zachodnich wroży Targom wielką przyszłość.

T. J.



### ŁUŻYCKO-SERBSKIE CZASOPISMO W PRADZE

W tych dniach ukazał się w Pradze pierwszy numer łużycko-serbskiego czasopisma „Nase Nowiny”, wydawanego przez „Serbowkę”, stowarzyszenie łużycko-serbskich studentów w Pradze. Komitet redakcyjny, na czele którego stoi Jerzy Mercink, w artykule wstępnym pt. „Naszym Nowinom na drogę” zapoznaje czytelników z dążeniami łużyckich Serbów. Nowe czasopismo ma być wstępem do wznowienia dziennikarstwa łużycko-serbskiego, które zostało w roku 1937 zupełnie wyteplone przez niemieckie Gestapo. W roku tym zakazane zostało jedyne czasopismo łużycko-serbskie „Serbske Nowiny” które wychodziły już w 105 roczniku. W artykule dalej mówi się o zniszczeniu wszystkich ksiąg oraz przypomina się spalenie siedziby łużyckich Serbów. Wydawcy nowego czasopisma wyrażają nadzieję, że obecnie mały ten naród kroczyć będzie po boku innych narodów słowiańskich w lepszą i szczęśliwszą przyszłość. Czasopismo przynosi dalej wiadomości z Budziszyna, poezje i artykuły o łużycko-serbskich studentach w Pradze.

### FRANCJA A ŁUŻYCE

W Paryżu odbył się ostatnio cały szereg odczytów i wykładów popularnych na tematy łużyckie. Wykłady te ściągnęły b. dużą ilość zainteresowanych, którzy brali żywy udział w dyskusjach, na zakończenie zaś uchwalili rezolucje, w stanowczy sposób domagające się od rządu zdecydowanego postawienia sprawy łużyckiej na forum międzynarodowym.



# DZIAŁ KULTURALNO-LITERACKI

pod redakcją Eugeniusza Paukszty

JAN DOBRACZYŃSKI

## K O N I E C

Fragment rozdziału z mającej ukazać się wkrótce na półkach księgarskich trylogii „Najeźdźcy“

Pociski padały gęsto na pałacyki wśród zieleni. Fontanny ognia wytryskiwały spośród drzew. Wreszcie dotarł do głównego budynku. Szedł właśnie przez mały dziedzińec, gdy nagle z załomu murów ktoś na niego zawołał. Zobaczył człowieka, który machając ręką szedł ku niemu. Robił wrażenie niezgrabnego pajaka. Czerwona poświata padała na odkrytą głowę i na twarz tamtego. Herbert od razu poznał, że ma przed sobą Hitlera!

Zatrzymał się, sprężył na baczność. Führer stanął przed nim. Znała z fotografii i z oficjalnych wystąpień kamienna twarz zdradzała teraz najwyższe podniecenie, połączone z niepokojem. Czarne oczy rzucały niespokojne błyski.

— Kto pan jest? — zapytał chrapliwie.

— Major Herbert Köstring.

— Z czym pan tutaj przychodzi?

— Z meldunkiem z zachodniego odcinka Tiergartenu.

— Aha... — Hitler nie wydawał się ciekawy wiadomości z frontu. Podeszedł jeszcze bliżej do Köstringa, oparł mu ciężko rękę na ramieniu. Wświdrował się palącym wzrokiem w twarz oficera — aha... — powtórzył — major Herbert Köstring. Ja, ja... — nagle zapytał gwałtownie: — Ile pan ma lat, panie majorze?

— Dwadzieścia siedem.

— Ma pan odznaczenia bojowe?

— Tak jest... — Köstring wymienił je kolejno wraz z miejscami ich otrzymania.

Ach so, ach so... — zdawało mu się, że twarz wodza poczęła się wyjaśniać. — Jest pan więc bohaterem... — powiedział. — Walczy pan bez przerwy od sześciu lat. Znakomicie... — Teraz oparł i drugą jeszcze rękę na ramieniu Herberta i przybliżył twarz do jego twarzy. — Ach so... Chcę panu zadać jedno pytanie. Odpowie mi pan na nie?

— Tak jest, mój wodzu.

— Dobrze — palce zaciśnięły się jak szpony na ramionach oficera. Na twarzy Hitlera pojawił się grymas wyrażający władztwo, grymas jaki widniał na niej zawsze we wszystkich wystąpieniach publicznych. — Więc niech pan słucha, panie majorze. Czy jest pan szczęśliwy, służąc ruchowi narodowo-socjalistycznemu? Czy pan jest szczęśliwy, służąc mnie? No?

Zapadła cisza i tylko na około huczało szturmami miasto. Herbert nie odpowiadał. Po chwili Hitler powtórzył niecierpliwie:

— No i jakże? Niech mi pan odpowie. Niech mi pan szczerze odpowie.

Wtedy Köstring zagryzł wargi i zdobył się na pełen determinizmu gest, patrzył jednak pod nogi, unikając palącego wzroku Hitlera. Powiedział:

— Dobrze. Odpowiem szczerze. Nie Nie jestem szczęśliwy.

— Sind Sie nicht zufrieden?!

Zdumienie odmalowało się w głowie Führera. Puścił ramiona Köstringa, cofnął się o krok.

— Nie jest pan szczęśliwy? — powtórzył.

— Nie.

Twarz Hitlera utraciła resztkę pozornego spokoju. Pokrył ją grymas wściekłości.

— Dlaczego?! Dlaczego?! Dlaczego?! No — powiedz?! Czy dlatego że ci — zatoczył ręką krag wskazując na płonący wieńcem

Berlin — że ci są tutaj? Oh, oni pójdą... oni...

— Nie. Nie dlatego!

— Więc dlaczego?

Herbert podniósł opuszczony do ziemi wzrok. Przemógł się. Przyrodzony posłuch kazał mu stać na baczność i milczeć wobec swego wodza. Ale wstrząs, jakiego dziś doznał, napełnił go buntem. Coś się w nim załamało. Coś go wyrwało z kręgu martwego posłuszeństwa. Powiedział:

— Dlatego, wodzu, że narodowy socjalizm zabił w nas człowieka. My; Niemcy, oczekiwaliśmy przemiany... My, Niemcy... Tyle wieków... Ale ty nauczyłeś nas jeszcze bardziej nienawidzić. Oduczyłeś nas kochać. Kazałeś nam zabijać, a my posłuszni twoim słowom zabijaliśmy aż zabiłiśmy i tych, których kochaliśmy. Mogliśmy wygrać przy tobie, mogliśmy przegrać — byłbyś mimo to dla nas wielki. Ale...

Z rozedrganej czerwonym blaskiem przestrzeni doleciał go chrapliwy krzyk:

— Więc nie jestem wielki?!

— Może jesteś wielki — ciągnął z nieoczekiwaną odwagą Herbert — ale i w nas zabiłeś także zrozumienie dla wielkości. Zrównałeś wielkość ze zbrodnią...

— Milcz!

— Pytałeś się, wodzu...

— Pytałem! Żałuję, że pytałem głupca jak ty. Precz! Precz! Jutro albo ja nie będę żył, albo ty. Śmiałoś powiedzieć...

Zatoczył się w paroksyzmie szaleńca. Padł na ziemię. Dźwignął się. W wyszłych na wierzch oczach go-

rzał płomień śmiertelnego lęku. Trzymając się za gardło, wył:

— Chcesz, abym się zabił! I ty chcesz także! Psy! Psy! Chca! mojej śmierci!

Stanął na nogi ale zataczał się jak pijany.

### Młodzi poeci

Tutaj nasz odwieczny wróg!  
Dalekim echem przypomina  
słowiański Mieszka róg —  
CEDYNA!

Oczy w dal dziejów wbij:  
u polskich wylano progów  
kielich ofiarnej krwi —  
GŁOGÓW!

Ni kroku odąd wstecz:  
rozdziera mrok jak błyskawica  
jasny Henryka miecz —  
LIGNICA!

Strażuj u morskich grzyw:  
wśród wichrów burzliwych stuleci  
bałtycki czujny gryf —  
SZCZECIN!

Franciszek Fenikowski

— Precz! Los! Jestem wielki!  
...jak Herostrates...  
— Co mówisz? Kto to mówi?  
Precz! Nie rozumiecie mnie, karły!  
Jestem ponad wami! Jestem pierwszy po Bogu. Słyszycie? Pierwszy!

A może jestem sam Bogiem. A może Opatrzność to ja...?

Znowu upadł.

— Precz! — charczał dotykając twarzą bruku. — Precz! Precz!

Dźwignął się na rękach.

— Hej, ty, majorze! Gdzie jesteś?

Ale Köstringa nie było. Berlin huczał setkami wybuchów. Z cienia wyszedł ktoś i szedł, wolno utykając, ku leżącemu Hitlerowi. Na widok zbliżającego się cienia Führer jęknął:

— Idziesz po moją duszę, Sepp?

— Idę po twoje życie.

— Miej litość...

— Puste słowa. O litość prosź mnie, ale ich.

— Kogo, Sepp?

— Tych, których pomordowałeś. Tych, których pomordowaliśmy.

Hitler zakrył twarz rękoma. Zawył rozpaczliwie, jak wyje wilk w noc pełni. Chwilę tak leżał, wyjął. Potem uciął. Podniósł głowę.

— A jednak jestem wielki. Jak Neron. Mogę powiedzieć: jaki artysta ginie.

— Możesz powiedzieć. Ale teraz wstań. Uczynię cię wielkim.

Hitler wstał.

— Chcesz mnie zabić?

— Muszę cię zabić.

Pocisk uderzył o parę kroków od nich w ścianę domu. Obaj padli na ziemię. Hitler zerwał się pierwszy. Krzycząc dziko, począł biec przed siebie.

— Do schronu! Do schronu! Nie chcę umierać!

Ale kulawy minister dognał go na progu budynku. Drugi pocisk nadleciał w ślad za pierwszym. Przytuleni do ściany przetrwali wybuch.

— Chcę żyć — szeptał Hitler.

— Więc żyj... wiecznie...

Cichy strzał pistoletowy zatonął w łomocie dział szturmowych i „panzerfaustów”. Führer zwałił się ciężko na schody. Chwilę drapał rękoma ziemię, miotał się i wstrząsał, potem uciął. Goebbels podniósł ku czerwonemu niebu swą sępią twarz. Uśmiechnął się triumfująco. Straszliwe dzieło zostało dokonane. Ciagle z tą twarzą w górze, powiedział przez zęby:

— A jednak z tej podłej gliny umiałem stworzyć wielkość...

Nagle skurczył się i zbladł. Jego oczy na pograniczu śmierci zobaczyły nagle wielką salę pełną dzieciennych łóżeczek, wśród których szła siostra w szerokim koronczku. Podeszła do jednego z łóżek, pochyliła się nad nim.

— Czemu płaczesz, Krysiu? — zapytała.

— Przyśniła mi się wojna — szeptało dziecko.

— Nie bój się. Wojna już daleko. Tatuś wróci — zobaczysz. — Ale skoro się obudziłaś, pomódlmy się za tych co gina... Dobrze?

Dziecko klękało na łóżeczku. Dwa głosy poczęły szeptać w pełnej oddechów śpiących dzieci sali:

„Ojciec nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje...”

## Realizm i jeszcze raz realizm...

Dnia 3 września br. odbyło się otwarcie Wystawy Prac Artystów Związku Radzieckiego w Muzeum Wielkopolskim. Wystawa ta jest urządzona pod protektoratem Ministra Kultury i Sztuki ob. Władysława Kowalskiego oraz ambasadora Z. S. R. R. Wiktora Z. Lebediewa i obejmuje grafiki, rysunki i akwarele 96 artystów.

Zwiedzającego uderza przede wszystkim programowy realizm olbrzymiej większości zebranych



Kukryniksy — praca zespołowa trzech artystów. Ilustracja do bajki.

dział. Wyczuwa się wyraźnie, że u zaprezentowanych twórców świadome stawianie sobie problemów artystycznych stoi naogół na planie dalszym, pierwsze miej-

sce zajmuje sam aktualny temat (okres wojny) narzucający się autorom z nieprzerpałą mocą. Ta drugoplanowość elementów artystycznych jest najjaskrawszą w grafikach przedstawiających samą akcję bojową i front. Np. autolitografie W. W. Bogatkina (Walki w Berlinie) znamionuje tak kompletna nieobecność autora, tak zupełna do niepokojących szczegółów doprowadzona przedmiotowość, że odnosimy wrażenie jakiejś superfotografii. Mimowoli przychodzi na myśl powiedzenie George'a Braque, że „malować — to nie znaczy odmalowywać”. To co powiedziałem o Bogatkinie odnosi się również do A. F. Pachomowa i szeregu innych. O wiele ciekawsze są litografie Z. Kirpiczewa z serii „Oswobodzenie Wiednia”, odznaczające się bardzo plastycznym światłocieniem i dynamiką mającą swoje źródło już nie tylko w realiach. Autentyczność przeżycia przewycięża na korzyść bardziej artystycznych rozwiązań przynajmniej częściowo W. I. Kurdow (Postój obozu), A. A. Płastow w nastrojowych akwarelach a najwyżej bodajże W. S. Bibikow w linorycie barwnym pt. Alarm. Indywidualności artystyczne grafików i akwarelistów występują znacznie ciekawiej za frontem. I tak „Wieczór zimowy w Leningradzie” lub seria z oblężenia tego miasta S. S. Bojma ze wspaniałe wydobyta „głębia” nocy (gwałsz) daje rzeczywistość wysublimowaną, podobnie „Zburzony dom” A. Ł. Kapłana uchwycony jakby

w chwili transformacji w widmo. Znacznie większe zadowolenie artystyczne sprawiają prace nie związane z tematyką wojenną. Tu mamy cały szereg pozycji, które

### Kwiatki z niwy kulturalnej

#### A PROPOS „CZYTELNIKA”

##### i „WIATRU OD MORZA”

Nie zawsze przyjemne nowiny niesie nam wiatr z wybrzeża. Czasem bardzo smutne i „niezrozumiałe.

Podkreślaliśmy ongiś w naszym piśmie doniosłe znaczenie i trafność koncepcji, jaką było wydawnictwo „Wiatr od Morza”. Było to właściwie pierwsze w Polsce i jedyne pismo, które specjalnie propagowało i kultywowało działalność artystyczno-kulturalną, wiążącą się z morzem i wybrzeżem. Doskonale, nieluzinkowy poziom pisma pod świetną redakcją Janusza Stępowskiego, estetyczna szata graficzna — wszystko to sprawiło, że „Wiatr od Morza” stanął na jednym z pierwszych miejsc we współczesnym piśmiennictwie polskim. Potrzebę istnienia tego rodzaju periodyku w nowej naszej morskiej rzeczywistości nie trzeba nawet i udowadniać.

Dziś jama z wybrzeża niesie, że „Wiatr od Morza” należy już do egi przeszłości. Wszelchwałny „Czytelnik” jakoby uznał, że pismo jest zbyt mało poczytne a głównie zbyt mało... rentowne, należy więc zaprzestać jego wydawania.

Wyrażamy na tym miejscu najwyższe zdziwienie z podobnego stawiania sprawy przez „Czytelnika” i apelujemy do zdrowego rozsądku jego Dyrektora, by w czas swą decyzję (o ile już rzeczywistość takowa zapadła; wycofała. Jeżeli nie, to może niedawno powstały Związek Miast Morskich, któremu zresztą poświęcony został ostatni wspaniały numer „Wiatru od Morza” przejąłby wydawnictwo na siebie. Bo pismo tego pokroju i tego poziomu jest stanowczo potrzebne. Niezależnie od opinii „Czytelnika”...

ciekawie rozwiązują graficznie problemy. Przede wszystkim różnego rodzaju ilustracje. Delikatnym realizmem odznaczają się ilustracje W. A. Kibrika do „Zaczarowanej duszy” Romain Rollanda. (Matka z dzieckiem przy piersi.) Demoniczny świat Dostojewskiego ukazują w ilustracjach do „Zbrodni i kary” F. D. Konstantinow w pełnych niesamowitego światłocienia drzeworytach. Wreszcie bogaty dział ilustracji do bajek najróżniejszych artystów — od lekkich stylizacji o charakterze humorystycznym A. P. Mogilewskiego poprzez E. I. Czaruszina (rzadka ekspresja zwierzęcych oczu) do J. A. Wasniewicowa, który w 5 autolitografiach barwnych pokazuje nader ciekawą stylizację przedstawiającą artystyczną wizję dziecięcego świata wyobrażeń. Wypada jeszcze wspomnieć o świetnych karykaturach Kukryniksów (niezrównany Goebbels i Hitler), o szeregu dobrych portretach kilku rysowników i akwarelach A. N. Warnowickiej. Osobne miejsce na wystawie należy się moim zdaniem fascynującemu „Portretowi malarza Nikicza” narysowanemu przez P. W. Miturycza. Zwichrzone, niespokojne kreski, ciekawe oczy o docieklwym spojrzeniu. Wreszcie S. W. Gerasimow, którego „W bufcie” jest jedynym chyba na wystawie śladem i to niebardzo wyraźnym odrzuconego przez artystów rosyjskich poszukiwania nowych prawd i nowych dróg w sztuce.

Egon Naganowski



## Z kraju i ze świata

### ZNACZENIE ODRY

Z inicjatywy Instytutu Śląskiego odbędzie się w ciągu jesieni w Gliwicach konferencja naukowa poświęcona problematyce Odry. Program konferencji obejmuje m. i. następujące tematy:

1. Prawo podwójnego oddziaływania kosza i Zapleca.
2. Problem prawno polityczny rzeki Odry.
3. Charakterystyka geograficzna rzeki Odry i jej zlewiska (z uwzględnieniem problemów granicznych).
4. Charakterystyka hydrologiczna i techniczna rzeki Odry (regulacja, kanalizacja, porty rzeczne).
5. Znaczenie Odry jako szlaku komunikacyjnego dla życia gospodarczego Polski (przewóz węgla, import rud, przewóz innych towarów).
6. Projekty możliwości połączenia Odry z innymi zlewiskami;
  - a) kanał Odra — Dunaj,
  - b) kanał Odra — Górna Wisła.
7. Odra jako szlak tranzytowy dla krajów dorzecza Dunaju i możliwości Szczecina w tym zakresie.
8. Szczecin jako port morski zlewiska Odry (charakterystyka portu, kwestia wylotu ujść Odry z Zalewu Szczecińskiego na morze).
9. Przewidywanie związku między Szczecinem a jego gospodarczym zapleczem oraz rozdział ładunków śląskich między nasze porty.

Ogromne znaczenie Odry, stanowiącej szlak komunikacyjny, łączącej Śląsk z Bałtykiem znajduje na konferencji gliwickiej należyte wypuklenie i wszechstronne oświetlenie.

### NARÓD POLSKI U STÓP PATRONKI JASNOGÓRSKIEJ

Dzień Matki Boskiej Siewnej był dniem masowych pielgrzymek z całego kraju do Jasnej Góry. Szli i jechali wierni ze wszystkich stron Polski, by oddać hołd i złożyć ślubowanie Patronce Narodu Polskiego. Tajno przez siedem lat uczucia religijne znalazły wyraz w masowym hołdzie u stóp Jasnej Góry. Nie brakło tam nikogo: był harcerz i żołnierz. Przybyli wierni od skalistego Podhala i z nad siniego Bałtyku, z Kujaw i Krakowa, z lubelskiego i poznańskiego, przybyli pielgrzymi ze Śląska i Podlasia i Ziemi Odzyskanych.

Takich tłumów Częstochowa nie pamiętała. Tysiące samochodów, dziesiątki pociągów specjalnych, tysiące delegacji ze wszystkich fabryk, urzędów i szkół, nieprzeliczone pielgrzymki pieszych.

Mszę św. odprawiono już od północy. Kulminacyjnym punktem tej uroczystości była Msza św. celebrowana przez kardynała Sapiechę. Na tronie zasiadł Prymas Polski ks. kardynał Hlond, obok wszyscy biskupi z całej Polski i bracia Paulini.

Biskup Włocławski ks. Rađoński w kazaniu podkreśla, że Jasna Góra nie oglądała jeszcze w swych dziejach takiej uroczystości.

„Z upadku dźwignęliśmy się za łaską Bożą. Całą troską naszą musi być, byśmy nie zniknęli” — mówił ordynariusz włocławski. „Wynijdź Panno Siewna” — kończy biskup Rađoński — i hojną dłoń rzucaj Jezusowe ziarno na serc ludzkich rolę. Niech w duszach twych dzieci zakiełkuje miłość bratnia i rozrosła runia zdusi szatańskie chwasty nienawiści, zazdrości i wszelkiej złości woli.

Teraz następuje akt ślubowania. Tysiączne tłumy powtarzają słowa ślubowania za Prymasem Polskiej Kardynałem Hlondem.

„Złącz naród w zgodzie i bratniej miłości. Daj tej polskiej ziemi przesiąkłej krwią i łzami spokojny i chwalebny byt prawdziwej, sprawiedliwej i wolności. Rzeczypospolitej Polskiej bądź Królową i Panią, natchnieniem i Patronką”.

### MAJDANEK RELIKWIARZEM NARODÓW ŚWIATA

W ramach „Tygodnia Majdanka” odbyła się w Lublinie wielka manifestacja na terenie dawnego obozu koncentracyjnego.

Na obchód przybyli przedstawiciele rządu z wiceprezydentem Barcikowskim i ministrem sprawiedliwości Świątkowskim na czele oraz 17 przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, reprezentujących ZSRR, Anglię, Francję, Jugosławie, Czechosłowację, Belgię, Szwajcarię, Bułgarię, Rumunię, Włochy i delegacja Żydów polskich z Palestyny. Ks. Trochonowicz b. więzień Dachau odprawił uroczystą mszę świętą. Do zebranych tłumów przemówił ob. Dąbek, więzień Majdanka. Z kolei zabrał głos przedstawiciel Żydów polskich ob. Bitter, mówiąc o t. że każdy kawalek tej ziemi wzbudza strach i zdaje się, że krew z niej wytrysnęła pod dotknięciem stopy. Majdank pozostanie na wieki pomnikiem

historycznym nie spotykanego w dziejach barbarzyństwa i zwyrodnienia. W drugiej części uroczystości przedstawiciele Rządu Jedności Narodowej, korpusu dyplomatycznego i wszystkich delegacji złożyły wieńce przed krematorium, po czym w imieniu Zarządu Głównego Związku b. Więźniów Politycznych zabrał głos min. Świątkowski, przypominając historię straszliwego obozu śmierci na Majdanku. Na Majdanku — mówił min. Świątkowski — w ciągu kilku lat w bestialski sposób wymordowano blisko 2.000.000 ludzi, przedstawiciele 22 narodów świata. Majdank stał się relikwiarzem narodów świata. Wszystkie miłujące wolność narody muszą wyrzucić sobie po wieczne czasy krwawym zgłoskami w pamięci groźne memento. Faszyzm to największy wróg ludzkości.

Na zakończenie min. Świątkowski, jako reprezentant Rządu Jedności Narodowej oraz jako przewodniczący Rady Naczelnej Związku b. Więźniów Politycznych dokonał aktu przekazania części pól i baraków obozu Majdanka na własność i wyłączne użytkowanie 22 narodów, których przedstawiciele cierpieli i ginęli w katowniach obozu, celem urządzenia z nich muzeów i zbioru pamiątek po zamordowanych.

### PIĘKNY POMNIK KU CZCI POWSTANCÓW WARSZAWSKICH

W Słupsku na Pomorzu Zachodnim nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci Powstańców Warszawskich na placu tej samej nazwy. Pomnik dłuta artysty rzeźbiarza Jana Małety, wykonany w betonie przy współudziale artysty-grafika Stanisława Kolodziejskiego, przedstawia leżącego młodego powstańca, który w prawej ręce trzyma granat, lewą ręką wsparty jest o godło Warszawy „Syręnę”. Zrywający się do lotu orzeł polski składa wieniec z wawrzynu na głowie powstańca. U jego nóg pod resztką muru warszawskiego domu, kłęcząc płacząc dziecko. W górze płonie znicz przed plakieta, na której Chrystus zdjął z krzyża prawą rękę i zasłania sobie oczy.

### POWRÓT DZIECI WYWIEZIONYCH PRZEZ ZBIRÓW HITLEROWSKICH

Do Katowic przybył pociąg sanitarny UNRRA, który przywiózł z Niemiec, ze strefy amerykańskiej, transport dzieci polskich, wywiezionych

### Na niwie szkolnictwa

## Nowa placówka oświatowa w Gorzowie

W maju br. na polecenie Kuratorium Okr. Szkolnego Poznańskiego — założone zostało w Gorzowie Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum Handlowe. Dobiegający końca rok szkolny nie pozwalał na pełne rozwinięcie się szkoły, to też w dniu 6-go maja otwarte zostały tylko 3 kursy, do których uczęszczało 115 uczniów.

Po odremontowaniu nowego budynku Szkoły przy ul. 30 Stycznia — w bieżącym miesiącu rozpoczął się nowy rok szkolny, poprzedzony trwającymi w dniach 9—12 września egzaminami wstępnymi.

Dnia 16-go września po Mszy św. młodzież zebrała się w auli Gimnazjum, gdzie dyrektorka szkoły p. Felicja Pernak przedstawiła zebraniemu cele i zadania szkoły oraz omówiła korzyści i prawa, przysługujące uczniom po uzyskaniu świadectwa maturalnego. Następnie prof. Piłarski, kierownik Izby Przemysłowo-Handlowej w Gorzowie — w krótkim przemówieniu zobrazował rolę szkolnictwa zawodowego na Ziemiach Odzyskanych, a także rzucił kilka słów o zorganizowanej przezeń wystawie dorobku pracy polskiej w pow. gorzowskim.

Gimnazjum Handlowe w Gorzowie posiada klasę wstępną, 3 równoległe — pierwsze, 2-gą, 3-cią. Klasę 2-gą dla dorosłych, 1-szą licealną oraz roczny kurs przysposobienia kupieckiego. Ponadto projektowane jest utworze-

nie od 1-go października — półrocznego i 3-miesięcznego kursu korepencji i księgowości.

Celem umożliwienia nauki młodzieży starszej, której praca zawodowa nie pozwala na uczęszczanie do Szkoły w godzinach przedpołudniowych — wyższe klasy, a więc 2-ga i 3-cia dla dorosłych, klasa licealna oraz kurs przysposobienia kupieckiego — odbywają naukę po południu.

Nauka jest bezpłatna.

Odrodzona Polska, a szczególnie Ziemia Odzyskana — potrzebują wielkiej ilości fachowców z dziedziny handlu, ubezpieczeń, bankowości, administracji państwowej itp. Możliwość zatrudnienia w tych działach są duże, a w związku z rozwojem gospodarczym Państwa — będą stale wzrastać. Z wielkim tedy uznaniem powitała młodzież wraz z całym społeczeństwem miasta i powiatu gorzowskiego powstanie tak ważnej i potrzebnej dziś placówki oświatowej, która mimo iż boryka się z wieloma trudnościami, a przede wszystkim z brakiem odpowiednich ilości sił pedagogicznych — liczy już obecnie 264 uczniów.

Z powstaniem Gimnazjum i Liceum Handlowego — powiat gorzowski, który w wielu dziedzinach przoduje innym powiatom Ziemi Odzyskanych — zajął również przodujące stanowisko w rozwoju szkolnictwa i oświaty. (K. R.)

przez okupanta dla zniemczenia, względnie urodzonych w obozach koncentracyjnych. Większość dzieci to sieroty. Matki nielicznej tylko garstki, te z obozów, być może jeszcze żyją i zgłaszają się kiedyś po swoje dzieci też pewnie przez nie uważane za nie żyjące. Prawie wszystkie dzieci zapomniały już języka ojczystego i trzeba je będzie dopiero uczyć po polsku.

W ogólnej liczbie 290 dzieci znajdowało się 61 niemowląt. Pozostała grupa, obok maleństw dwu i czteroletnich ma w swym składzie i młodzież dorastającą. Wiek najwyżej — 18 lat.

Transport, po uroczystym powitaniu przez delegację P.C.K., PUR-u i inne organizacje społeczne, przejęte został przez Okr. Polski Czerwony Krzyż. Dzieci przekazane zostały do Domu Dziecka imienia Mieleckiego

w Katowicach, skąd po odpoczynku, przesłane zostały grupami do zakładów sierocych w Chorzowie, Sosnowcu i Rybniku.

### WYROK W PROCESIE ZBRODNIARZY WOJENNYCH ZAPADNIE 30. WRZEŚNIA

W Norymberdze podano oficjalnie do wiadomości, że wyrok Trybunału Międzynarodowego w sprawie głównych przestępców wojennych będzie ogłoszony w poniedziałek 30 września.

Sojusznicza Rada Kontroli postanowiła, że data i miejsce egzekucji głównych niemieckich przestępców wojennych będą podane do publicznej wiadomości dopiero po wykonaniu wyroku. Po ogłoszeniu wyroku Rada Sojusznicza wyda specjalny komunikat. Prócz komunikatu będą ogłoszone motywy wyroku.

### W WESOŁEJ GROMADZIE

## Jak to Niemiec po polsku się uczy

Młody Fryderyk Szopen wybrał się 120 lat temu, jako młody chłopiec do Dusznik w górach kłodzkich. Pojechał wraz z matką, aby leczyć słabe swe zdrowie. W Dusznikach, które wtedy należały do Niemiec, leczył się, pił wodę ze źródeł leczniczych, chodził na wycieczki w góry i — szukał różnych rozrywek. A o wszystkim zawiadamiał listami swych kolegów, których zostawił w Warszawie.

W Dusznikach było wtedy dużo Polaków a jeszcze więcej Niemców. Otóż jeden niemiasek przyczepił się do młodego Szopena i chciał nauczyć się po polsku. Nasz Fryderyk uczył go pozdrowień „dzień dobry!” i „dobry wieczór!”. Niemiasek przekreślał to w różny sposób, ale się nauczył:

— Szen dobry!

— Tobry wieczor!

Następnego dnia, gdy ujrzał Szopena z zadowoleniem go powitał „po polsku”:

— Szen wieczor!  
Nasz Frycek zaśmiał się szczerze i przestał uczyć niemca, bo jak to przecież Niemy może nauczyć się ludzkiego języka...

### HARCERSKIE SPRAWY

#### HARCERZE POLSCY W BERLINIE

Po długich latach reżimu hitlerowskiego powstał na nowo w Niemczech Związek Harcerstwa Polskiego zorganizowany w hufiec ZHP w Berlinie. Zbiórki harcerzy i harcerki odbywają się co tydzień w gmachu polskiej misji wojskowej. Na zbiórkach wygłasza się pogadanki o życiu Polski współczesnej i wyświetla polskie filmy.

#### KOŁO INSTRUKTORSKIE ZNÓW PRACUJE

W Wrzeszczu pod Gdańskiem obratowało pierwszy raz po wojnie Koło Instruktorskie im. gen. Józefa Bema — W pierwszym tym zebraniu Koła uczestniczył protektor harcerstwa, premier E. Osóbka-Morawski i wielki przyjaciel harcerstwa, min. inż. Eugeniusz Kwiatkowski.

### Kącik rozrywkowy

#### OSTATNI TERMIN

Niedawno temu drukowaliśmy opowiadanie wierszem z ilustracjami. Miał być na ten temat konkurs, więc go ogłaszamy:

I. Kto zauważył pomyłkę rysownika na jednym z obrazków opowiadania „O przygodzie na Zachodzie?” Czego nie przedstawił rysownik tak, jak podano w opowiadaniu? (Pomylił osoby, lecz gdzie?)

II. Napisz, co myślisz o bohaterach tego opowiadania i o ich przygodzie.

Uwaga: Wystarczy odpowiedzieć na jedno pytanie.

Należy podać, gdzie abonujesz „Małego Osadnika” wraz z „Polską Zachodnią”. Jeżeli dotąd nie otrzymujesz naszego pisma — to przyslij pieniądze do administracji naszego pisma. Miesięcznie kosztuje nasz tygodnik wraz z „Małym Osadnikiem” 25 złotych.

Całość (3 numery) wymienionego opowiadania wysyłamy po przekazaniu kwoty 21 zł pod naszym adresem.

Rozstrzygnięcie w przyszłym numerze, tj. w dniu 6 października br.

# Mały Osadnik

DODATEK DO „POLSKA ZACHODNIA”

NR 25 (49)

POZNAŃ, DNIA 29 WRZEŚNIA 1946

ROK I

## W nowym domu

Janek już nie mógł się doczekać, kiedy nareszcie znajdzie się w „nowym domu”. A tu, jak na złość, pociąg włożył się, jak zółw, przystawał na każdej stacji, pod sygnałem, przy pompie z wodą, a czasem, ni z tego, ni z owego w szczyrim polu.

— Czy on nigdy nie zajedzie? — pytał ojca. — Przecież przez dwa dni siedzieć w tej klatce, to trochę za długo i można się wściec z nudów i bezczynności.

A pociąg mimo utyskiwań Janka jechał naprzód i naprzód. Pióropusz czarnego dymu unosił się znad kominów, drgały wagony na spojeniach szyn, zgrzytały hamulce, a koła rytmicznie wystukiwały: na za-chód, na za-chód. Późną nocą zatrzymał się pociąg w Choszcznie.

Janka oszołomił ruch i zgłęb, panujący na dworcu, lecz nie miał czasu rozglądać się, bo następny pociąg, którym mieli jechać do Zieleniowa, już nadjeżdżał i po paru godzinach jazdy byli na miejscu.

Wszędzie znać było ślady wojny. Rozbite domy ziały pustką i opuszczeniem. Ale mimo tych zniszczeń ruch był ożywiony i znać już było zorganizowane życie.

Przeciskając się przez tłum, wyszli za miasto i dźwigając skromne bagaże, rażno kroczyli równą i porządnie utrzymaną szosą.

Wokoło nich ciągnęły się pola, a na nich ludzie, niczym mrówki, krząta-

się i pracowali ochoczo. Dym płonących ognisk snuł się nad ziemią i, jak mgła przysłaniał wesołych pastuszków piekących ziemniaki. Zapach świeżej, urodzajnej ziemi, błysk kopalczek w słońcu i wesołe rozmowy i śmiechy pracujących był tak swojski i tak dobrze im znany, że Janek aż krzyknął z radości:

— To tak, jak u nas w Kątach!

— O, coś ty tak myślał, że będzie inaczej? — przecież to też ziemia polska.

— A gdzie jest nasz dom? — zapytał Janek.

— We wsi, tam pod lasem, na prawo, a ten najwyższy — to szkoła. Bliżko będziesz miał chodzić...

— To będę chodził do szkoły?

— A coś ty myślał? Że baki będziesz zbijał? Ludzi nam potrzeba i to ludzi z mocną głową i twardymi pięściami.

— Ja jestem silny — powiedział z dumą Janek, wyciągając krzepkie, opalone ramiona.

— Ale w głowie masz siano, boś się niczego nie nauczył przez sześć lat, a czytasz i piszesz, że pożał się Boże!

Tak rozmawiając doszli do wsi.

— No zgadnijcie, który jest nasz dom — powiedział ojciec, zwracając się do żony i Janka.

— Co tam będę zgadywała! I tak będzie w nim roboty po łokcie — opowiedziała matka.



## W zwierciadle prasy

### „BENIOWSKI” W PODZIEMIU

Doskonale redagowany miesięcznik „Listy z teatru”, nawiązujący tradycją do pisma pod tym samym tytułem wydawanego ongiś przez Teofila Trzcńskiego, wśród celných artykułów przynosi m. i. w numerze 2—3 ciekawe wspomnienia Wiesława Goreckiego, sumujące działalność podziemnych teatrów w Krakowie w okresie okupacji.

Odpowiadając na zarzuty co do celowości faktu działania teatrów podziemnych, pociągającego za sobą tysięczne przeszkody, wyrazem których jest np. fakt zgładzenia przez wroga kilku wybitnych aktorów, autor konstatuje krótko:

„Tak czy owak w ciągu pięciu i pół lat systematycznego, periodycznego dławienia polskiej sztuki, gdzieś pokątnie, ukradkowo przypomniano złąkoniom dorobek Słowackiego, Norwida, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Fredry. Są to pozycje nie do obalenia, a może godne uznania.”

Do tego trzeba dodać jeszcze i to, że w teatrach podziemnych kształciło się wiele tzw. „narybku scenicznego”, który dziś zezwala na funkcjonowanie o wielu więcej scen w kraju, aniżeli ich mieliśmy przed wojną. A teatr w pracy upowszechnienia kultury jest jednym z najistotniejszych czynników.

Główne teatry podziemne Krakowa z czasów okupacji, to: Teatr Słowa (z chlubną pozycją 22 wieczorów wystawionych) Teatr Niezależny (6 wieczorów), Teatr Jednoaktówek (19 wieczorów), wreszcie Teatr Najmłodszych (9 wieczorów).

Nie miejsce tu na powtarzanie ciekawych dzieł tych teatrów. Ograniczymy się do wymienienia jedynie niektórych sztuk, jakie widzowie mogli usłyszeć w czasie konspiracji na zakonspirowanej, ale żywej scenie polskiej. Tak np. Teatr Słowa zorganizował wieczór poświęcony „Beniowskiemu”, zrealizował „Hymny” Kasprowicza, wystawił „Samuela Zborowskiego”, poświęcił kilka wieczorów twórczości Wyspiańskiego itd. Teatr ten opierał się w głównej mierze o pracę Mieczysława Kotlarczyka i Tadeusza Kudlińskiego. „Teatr Niezależny” pod kierownictwem Tadeusza Kantora wystawił „Balladę” i „Powrót Odysa”.

„Teatr Jednoaktówek” prowadzony przez autora wspomnień, Wiesława Goreckiego, pokazał publiczności lekcję sztuki Goreckiego: „Uprasza się

wycierać obuwie” oraz Norwida „Miłość czysta”, poprzedzoną recytacją „Prometideona”.

Aktywnie też pracował w dwu grupach „Teatr Najmłodszych”, wystawiając „Niespodziankę” Rostworowskiego, „Wiesława” Ostrowskiego oraz „Zemstę” Fredry.

Jeśli do tych osiągnięć teatrów podziemia krakowskiego, dodamy jeszcze kursa teatralne dla młodych adeptów, przyznać trzeba, że życie artystyczne miasta krzewiło się bujnie i w czasie okupacji.

Jeszcze jeden to dowód znamieny niepokonanych, hartownych sił ducha polskiego.

### „HIER LIEGEN

#### DIE KORFANTYBANDITEN

Pod tytułem „Z niedawnych dni Katowic” zamieszcza „Więś” (nr 34—35) artykuł Jerzego Sikorskiego, opisujący gorący wrzesień 1939 r. w Katowicach. W masie artykułów wspomnieniowych postawa harcerzy i powstańców śląskich uległa zapomnieniu. Ponieważ niedawno zamieściliśmy wiersz Aleks. Baumgardena — „Ballada Katowicka”, uważamy za stosowne przytoczyć parę faktów z tych czasów w oparciu o artykuł J. Sikorskiego:

„W dniu 3 września zmotoryzowane jednostki Wehrmachtu dotarły z południa do parku Kościuszki, Niemcy napotykać na huraganowy ogień powstańców, harcerzy i harcerek wycofali się pod dwór w Brynowie. Dopiero 4 września przed południem Niemcy zdołali przełamać linię obrony. Obrońcy bili się z niesłychaną brawurą. Jedna z harcerek położyła się na wznak, niby zabita, a po oddaleniu się Niemców podniosła głowę i zasypała ich kulami.

Główne siły niemieckie wkroczyły jednak do miasta nie z południa, lecz z zachodu o godz. 10<sup>30</sup>. Harcerki w ubraniach cywilnych podchodziły z bukietami do oficerów niemieckich. Po kilku sekundach rozległy się strzały, a ciała butnych prusaków leżały na jezdni. W śródmieściu rozszalał się bój uliczny. Prazono najeźdźców z kamieniem przy ul. 3 Maja, z gmachu K.K.O., z teatru i budynku huty „Pokój”. O godz. 12 zlikwidowali Niemcy opór polski. Rozpoczęły się masowe egzekucje. Tylko nad samą Rawą rozstrzelano 80 powstańców i harcerek”.

Więści o tych mordach podnieciły pozostałych obrońców do dalszej wal-

ki. Walka ta była bohaterska w każdym calu. Taki np. gmach „Powstańca” bronął się około 70 godzin.

Ale wreszcie przemoc chwilowo zwyciężyła. W masowych grobach spoczęły zwłoki dzielnych harcerzy i powstańców śląskich. Nad grobami tymi Niemcy umieścili napis: „Hier liegen die Korfantybanditen”.

Ma to swoją wymowę, której nie trzeba objaśniać.

### PRASA WARSZAWSKA O DZIAŁALNOŚCI PZZ

Aktywna, pełna ofiarności praca Polskiego Związku Zachodniego znajduje coraz szersze uznanie społeczeństwa. Dowodem może służyć zainteresowanie prasy PZZ-em i jego pracami. Ostatnio w prasie stołecznej ukazały się liczne artykuły, podkreślające doniosłą rolę PZZ.

I tak „Robotnik” (nr 253) publikuje artykuł pt. „25 lat walki z germanizacją”, nawiązując w nim do mijającego w październiku r. b. czterdzięciu istnienia PZZ. Pismo podkreśla zaśluzę organizacji zarówno w okresie przedwojennym, jak i dziś, po włączeniu Ziemi Odzyskanych w organizm macierzysty. Istniejące jeszcze tu i ówdzie obojętność społeczeństwa w stosunku do PZZ powinna być jak najrychlej przełamana, poparcie zaś tej organizacji, zasadzającej się na postulatach społeczności i bezpartyjności, jest obowiązkiem każdego Polaka.

Zadania PZZ są bowiem wielkie i ważne:

„Naczelna zasada Polskiego Związku Zachodniego” jest walka z niemiecką, podtrzymanie czujności narodu polskiego w stosunku do dzisiejszych Niemców, które niczym nie różnią się od wczorajszych ani od tych, które pragną odrodzić się na nowo”.

„Express Wieczorny” nr 114 przynosi artykuł pt.: „Niezlomny strażnik Ziemi Piastowskich”, w których analizuje rozwój PZZ od komitetu Objony Śląska poprzez Związek Obrony Kresów Zachodnich przekształcony w 1934 r. na Polski Związek Zachodni. Pismo podkreśla doniosłą rolę PZZ i jego niezłomną postawę w realizowaniu polskiej misji zachodniej. Dzisiaj zadania PZZ w głównych zarysach można by podzielić pod następujące punkty: a) walka z niemiecką; b) umocnienie polskości; c) akcja przesiedleńcza.

Słusznie jednak podkreśla pismo, że wszystkie te zadania PZZ może wykonać jedynie przy oparciu szerokich rzesz społeczeństwa. Związek musi

mieć wielu aktywnych członków i aktywnych kół”.

„Gazeta Ludowa” nr 25f podkreśla szczególnie doniosłą rolę PZZ w walce „z wiecznie zagrażającą agresją niemiecką”. Omawia z kolei strukturę organizacyjną Związku, wyszczególniając 14 okręgów, gdzie praca PZZ rozwija się w pełnym tempie. Okręgi te, w myśl wskazań Zarządu Głównego oprócz aktywnej walki z niemiecką, w wszelkich płaszczyznach, zasadniczy nacisk kładą także na pracę nad repolonizacją Ziemi Odzyskanych:

„W pracy nad umacnianiem polskości na Ziemiach Odzyskanych PZZ roztacza opiekę nad ludnością z innych stron Polski, osiedlającą się na zachodzie i pomaga w odbudowie polskiego życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego”.

O zasadniczych zmianach w kierunku wznowienia nasilenia akcji propagandowej w okręgach centralnych Polski pisze w nr 251 „Głos Ludu”, podkreślając zasadnicze cele pracy w tych rejonach na okres najbliższy:

„PZZ okręgów centralnych stawia sobie za cel pracy na najbliższy okres: rozbudowę związku przez jak najszybsze stworzenie sieci kół korporacyjnych i gminnych, rozwinięcia szerokiej akcji propagandowej i werbunkowej, jak również mobilizację społeczeństwa wokół zagadnień Ziemi Odzyskanych i niebezpieczeństwa niemieckiego”.

Oprócz zagadnień natury ogólnej, prasa stołeczna interesuje się także żywo działalnością terenową PZZ.

„Dziennik Ludowy” (nr 368) w artykule zatytułowanym: „PZZ strażnik polskości na Pomorzu Zachodnim”. Autor sięga wspomnieniem do dni majowych 1945 roku, gdy władze polskie obejmowały Szczecin z przyległymi terenami. Wtedy:

„Wszystkie sprawy związane z repolonizacją i osadnictwem na Ziemiach Odzyskanych należały do Polskiego Związku Zachodniego. Zarząd Główny PZZ-u wydał natychmiastowe zarządzenia zorganizowania kolumn osadniczych, które by objęły wieś i miasta piastowskiej i pomorskiej dzielnicy. Było to właśnie w dniu 3 maja ub.r., gdy po uroczystym nabożeństwie na placu Wolności w Poznaniu wyruszyła do Szczecina pierwsza kolumna samochodów PZZ-u wioząca pierwszych pionierów zachodu do portu u ujścia Odry”.

Dzisiaj PZZ ma za sobą szereg drobnych i złożonych zadań, przeprowadzonych pomyślnie z olbrzymim nakładem pracy i energii. Zorganizowa-

wane zostały liczne kursa pomoroznawcze i wycieczki, „których celem było zapoznanie społeczeństwa szwedzkiego z polską historią tych ziem i z jej polskimi zabytkami”. Żywa niezmiernie działalność prowadzi też związek w dziedzinie oświatowej, szczególny nacisk kładzie się nad uregulowaniem kwestii ludności autochtonicznej, reguluje się dalej sprawy osadnicze itp. Obecnie w stadium organizacji są Domy Społeczne, „których zadaniem będzie praca nad wytworzeniem na tych terenach z ludności napływowej i autochtonicznej jednolitego zachodnio-pomorskiego społeczeństwa polskiego, świadomego swych zadań i obowiązków”.

Wszelkie te pozytywne osiągnięcia nie wyczerpują rzecz oczywista, całokształtu pracy PZZ w okręgu zachodnio-pomorskim. Praca ta była i jest prowadzona na wszelkich odcinkach. I pracy tej jest nadal dużo.

Dlatego współpraca jak najszerzej mas obywateli z PZZ jest koniecznym warunkiem do jeszcze bardziej pozytywnego realizowania stojących przed PZZ zadań.

E. P.

### JELEŃ GÓRA BYŁA SŁOWIAŃSKĄ OSADĄ

Miasto, które Niemcy ogłaszali jako „wiecznie niemieckie”, zostało założone w VII lub VIII wieku przez ludność słowiańską. Król Bolesław Krzywousty stworzył z Jeleniej Góry warownię, która miała bronić kraju przed Czechami i Niemcami. Obronny zamek pobudowany został na wzgórzu, noszącym i dzisiaj nazwę wzgórza Bolesława Krzywoustego. Dokument z 1288 roku wykazuje, że Jelenia Góra była już wtedy miastem. W 1299 roku powstaje tutaj za zezwoleniem Bolka I młyn o 6 parach kamieni. 3 czerwca 1348 roku Bolko II Mały nadaje miastu przywilej tkania materiałów, robienia siodła, zakładania karczem, a w 1350 roku zezwala na założenie łaźni. O zamożności miasta pod rządami książąt piastowskich świadczy fakt, że cesarz niemiecki i równocześnie król czeski, Karol IV, zapraszał mieszczan jeleniogórskich, aby przywozili towary do Czech. Miasto odpadło od Polski 29 sierpnia 1526 roku, tj. z momentem śmierci Ludwika, króla czeskiego i węgierskiego i bratanka Zygmunta Starego. W 1945 roku okupowali przejściowo Jelenią Górę Czesi.

— Ten z zielonymi okiennicami — odpowiedział Janek.

— Nie, ten pośrodku...

— Co, ten rozwalony? — z rozczarowaniem w głosie powiedział Janek.

— A ten, a ten! Dziury się załata, dach naprawi raz, dwa, trzy i będzie dom jak cacko, jeszcze będą nam go zazdrościli, bo jest obszerny i ma duży ogród. Zaraz jutro zabierzemy się do roboty. Materiał mamy pod ręką, tylko wapno i cement kupimy.

Nazajutrz zavrzała robota na podwórzu dotąd niezamieszkałego domu. Ojciec poszedł po wapno i cement, a Janek gromadził cegły z rozpalonej szopy, oczyszczał je i układał na stos. Matka rozrabiała piasek z wapnem i cementem na zaprawę murarską. Robota paliła im się w rękach i pod wieczór dom był cały i mogli w nim zamieszkać.

— A na czym będziemy spali? — frasował się Janek. — Ani siennika, ani kołdry, ani poduszki...

— Wszystko będzie tylko pomalutku, dopiero przyjechalibyśmy i już chciałbyś wszystko mieć? Musisz trochę poczekać!

Miał szczęście Janek: nie długo czekał. Na drugi dzień przyszli prawie wszyscy sąsiedzi, a każdy z nich coś przyniósł. Ten koc, ten poduszkę, garnek, stołek, łóżko żelazne i mnóstwo innych rzeczy i drobiazgów, lecz bardzo potrzebnych na nowym gospodarstwie.

Matka nie wiedziała jak dziękować. Co chwila przecierała oczy, bo jej często łzami zachodziły. Przecież oni wszyscy byli nędzarami, wyniszczonymi przez wojnę, a mimo wszystko dzielił się... Bóg im chyba to wynagrodzi.

— Już nas wynagrodził! — nie tufamy się z kąta w kąta bez dachu nad głową i bez kawałka chleba, tu mamy wszystko i chleb i pracę.

— Niech będzie błogosławiona ta ziemia, która po tylu wiekach do nas wróciła, aby przygarnąć setki najdzielniejszych swoich synów.

Tu się odrodzi nowe życie! Tu w każdym stuku i huku i zgrzynie maszyn i pługów zabrzmi polska, obje się o Sudety, by z falą Bałtyku popłynąć w szeroki świat.

Nie damy jej sobie wydrzeć po raz drugi!

Al. Majewska

## Z spółdzielczości uczniowskiej

W Polsce mamy obecnie około 10.000 spółdzielni wszelkiego typu. W założeniach na najbliższą przyszłość przewidyje się cyfrę 14.000 spółdzielni. Przed ruchem spółdzielczym w Odrodzonej Polsce stanęły ogromne zadania do rozwiązania. Cele, które spółdzielczość stawia przed sobą, będzie można osiągnąć tylko wtedy, gdy ideały spółdzielcze sprawiedliwości społecznej, wzajemnej pomocy, współdziałania i solidarności przenikną do najszerszych warstw naszego społeczeństwa.

Wpływami swoimi spółdzielczość stara się zdobyć przede wszystkim młodzież szkolną. Wspólna praca, jednakowe dążenia, przebyte i pokonane trudności w zorganizowanej w szkole spółdzielni uczniowskiej dadzą w przyszłości ruchowi spółdzielczemu najlepszych pracowników i członków władz spółdzielni.

Przygotowanie teoretyczne do prowadzenia spółdzielni uczniowskich miały dać Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne „Zespołów Konkursowych Spółdzielczości Uczniowskiej”.

W Okręgu Gdańskim ze względów technicznych rozpoczęto pracę w terminie spóźnionym, bo dopiero 1 lutego 1946 roku. W krótkim czasie zorganizowano ponad 40 grup konkursowych. Rozpoczął się wyścig pracy czterystu kilkudziesięciu chłopców i dziewcząt.

Co tydzień zespoły, składające się z 10 do 12 uczniów, wysyłały gotowe wypracowania do poprawienia. Uczniowie nie tylko musieli opanować dobrze przedmiot, nieraz mieli trudności językowe — sześćioletnia okupacja zrobiła swoje.

Jedni się zniechęcili, inni wytrwali. — W wyznaczonym terminie ukończyło naukę ponad 90 uczniów i uczennic.

W czerwcu odbyły się egzaminy. Wyśik ich był nadszpedzanie dobry.

Dziesięć grup konkursowych otrzymało nagrody w „Dniu Spółdzielczości” 29-go września.

Wyniki pracy w roku ubiegłym są najlepszą zachętą do dalszych wysiłków w bieżącym roku szkolnym 1946/47.

### Kacik PCK.

## Co u nas słychać?

Do Warszawy przybyła p. I. R. Eden, honorowy dyrektor organizacji Children's World Community Chest, dla ustalenia form pomocy, jaką pragnęłyby zorganizować dla naszej młodzieży.

P. Eden wraz z przedstawicielem Polskiego Czerwonego Krzyża udała się na tereny woj. dolno-śląskiego. Projektowane jest stworzenie w okolicach Wrocławia szpitala dziecięcego na 500 łóżek, przychodni, żłobków oraz wzorowych przedszkoli.

Kursują już specjalne wagony PCK przy pociągach osobowych na trasach: Warszawa — Kraków, Warszawa — Gdańsk — Gdynia, Warszawa — Katowice, Warszawa — Wrocław, Warszawa — Szczecin, Warszawa — Malborg i Warszawa — Białystok. Oddają one duże usługi chorem podróżnym i matkom z małymi dziećmi.

### POZNAJEMY ZIEMIE ODZYSKANE

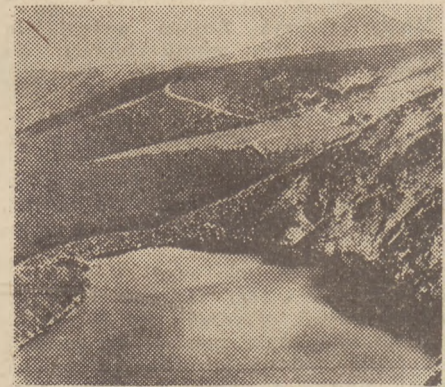
#### Najpiękniejsze wspomnienia

Opuszczamy już Dolny Śląsk. Przyszła podróż zaprowadzi nas na Ziemię Lubuską. Nie dajemy w tym ostatnim „śląskim” kaciku zdjęć z Wrocławia, stolicy Dolnego Śląska. Dlaczego? Dlatego, że w poprzednich numerach „Polski Zachodniej”, szczególnie zaś w ostatnim (38) mieliśmy piękne widoki z owego miasta Piastów.



Na pożegnanie Śląska stańmy sobie na jednej z skał Hejzszowiny (ziemia kłodzka) i spójrzmy w dół, gdzie bystrym wzrokiem dojrzeć możemy wioski, miasteczka, szosy, auta, pociąg i ludzi pracujących. Jeżeli po-

mniejszone zdjęcie nie pozwoli nam tego dojrzeć — zamknijmy oczy i pomyślmy, że na ziemi tej wrę już życie. Zobaczymy je swoją duszą, swoją wyobraźnią.



A potem spójrzmy na drugie zdjęcie — to najwyższy szczyt odzyskanego Dolnego Śląska: Śnieżka. Na szczycie jej znajduje się schronisko, u stóp — lasy, iglaste lasy, regle. Poniżej bliższy srebryzsta powierzchnia Wielkiego Stawu. Tu i ówdzie bieleje wstęga szosy, wijącej się wężowo ku górze. Jak pięknie! Przypomina się Morskie Oko w Tatrach. Może się kiedyś tam wybierzemy?

### Dla każdego coś ciekawego

W całym kraju społeczeństwo polskie manifestowało przeciw atakom ministra Byrnasa (Stany Zjedn.) na Ziemię Odzyskaną.

Posel R. P. w Meksyku, Jan Drohojowski, wręczył listy uwierzytelniające prezydentowi Costa Rica (Ameryka Środk.), Teodoro Picado-Michalskiemu.

Prezydent rozmawiał z posłem po polsku, ponieważ matka prezydenta Picado pochodzi z rodziny polskiej i zapowiedział, że zamierza odwiedzić Polskę w roku 1948.

Kłeska gradobicia dotknęła trzy powiaty podgórskie: limanowski, nowosądecki i nowotarski. Powiaty te były zawsze ubogie i przed wojną korzystały z pomocy państwa. Żywiolowa kłeska gradobicia w przeddzień zbiorów pozbawiła ludność chleba. Zniszczeniu uległo 122.000 ha ziemi, które zamieszkuje 50.000 osób, w tym 20.000 dzieci.

Rząd spieszy z pomocą, udzielając nawozów sztucznych oraz kredytów. Społeczeństwo woj. krakowskiego uchwalilo wszcząć akcję pomocy ludności.



# Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

## O stałą łączność z Polonią zagraniczną

Wielomilionowe rzesze Polactwa poza granicami Polski były przed wojną zorganizowane w Światowy Związek Polaków Zagranicą („Światopol”). Zyskując mocną więź organizacyjną, Polacy za granicami Polski mogli bronić swych interesów i przeciwstawić się wszystkim tendencjom depolonizacyjnym mogli zorganizować daleko idącą samopomoc materialną, mogli wreszcie, co jest bodaj najważniejsze, utrzymać stały i żywy kontakt z krajem, będąc informowani o jego życiu wewnętrznym i mając okazję częstych odwiedzin ziem macierzystych.

Według danych statystycznych liczba Polaków poza granicami Polski przed ostatnią wojną wynosiła ca 8 milionów, ale zostali w nią włączeni członkowie polskich mniejszości narodowych, noszący obywatelstwo polskie. Największe skupisko Polaków przypadało na Stany Zjednoczone A. P. (3.300.000), dalej na ZSRR (1 mil), na Niemcy (400.000), na Brazylię (300.000) itd. Wojna ostatnia zmieniła z gruntu te zgrupowania. „Wędrowni narodzi” w czasie i po wojnie w ramach ruchów uciekiniersko-ewakuacyjnych, wreszcie przesunięcia granic w Europie stworzyły nowy obraz rzeczywistości. Zachodziła potrzeba zebrań nowych danych statystycznych, co napotkało z miejsca na trudności nie do przewyżyczenia. Wojna, która rozkołysała ruchy ludnościowe w Europie, skończyła się, ale ruchy trwać będą dalej i upłynie wiele wody w naszych rzekach, zanim je przekroczą ostatni powracający z tułaczki Polacy.

Dnia 19 maja br. na posiedzeniu Rady Naukowej w Krakowie prof. dr Bolesław Olszewicz wygłosił odczyt pt.: „Sprawa organizacji badań nad zagadnieniami reemigracyjnymi”. Jako tezę swego odczytu wysunął prof. Olszewicz koncepcję utworzenia Instytutu Polonii Zagranicznej przy Biurze Studiów Osadniczo - Przesiedleńczych. Jakkolwiek głos prof. dr Olszewicza był pierwszy i ze wszech miar zasługujący na uwagę, był zarazem ostatnim. Dopiero Polski Związek Zachodni zajął się tą kapitalną i niecierpiącą zwłoki sprawą, jako były inicjator i twórca Związku Polaków w Niemczech i Światowego Związku Polaków Zagranicą. Ubiegłego roku na zjeździe Zarządu Głównego i aktywny PZZ w Solicach jednogłośnie postanowiono wskrzesić Światowy Związek Polaków Zagranicą, w październiku zaś ubiegłego roku Polski Związek Zachodni utworzył Polski Komitet Społeczny dla Spraw Repatriacji Polaków z siedzibą w Berlinie. Specyficzne warunki polityczne, jakie panują wśród wychodźstwa polskiego były i są największą przeszkodą całej akcji, jednak właśnie dzięki niej i przez nią udało się wielu zbędnych zadrażnień uniknąć, wielu chwytliwych przekonać.

W ostatnim czasie został zorganizowany przy Zarządzie Głównym PZZ w Poznaniu Wydział Polonii Zagranicznej. Jako załączek i kuznia projektów późniejszych schematów organizacyjnych Polonii Zagranicznej, Wydział Polonii Zagranicznej powstał jako pierwszy punkt planu dział

ania nawiązanie żywego kontaktu z Polonią Zagraniczną i obustronną szczerą informację: kraju o życiu i zamierzeniach emigracji, emigracji o życiu i planach kraju. Przez tę zasadniczą łączność będziemy mogli uratować wiele milionów dusz od ostatecznego wynarodowienia czy demoralizacji, a wiemy, ile jest dzisiaj wartą dusza każdego szczerego Polaka. Przez tę zasadniczą łączność będziemy mogli rozwiązać niebezpieczne i kłamiwe informacje o naszych stosunkach wewnętrznych i tym samym wzmoczyć strumień reemigrantów, tak dziś potrzebnych ze swoim doświadczeniem i silną wolą na naszych Ziemiach Odzyskanych. Przez tę zasadniczą łączność moglibyśmy otoczyć naszych repatriantów troskliwą opieką i zapewnić im łączność z rodzinami, których nieraz beżskutecznie od lat szukają albo już zrezygnowani przestali szukać. Przez tę łączność wreszcie będziemy mogli stwierdzić, jak wielkim jest w rzeczywistości nasz naród, będziemy mogli ustalić ostatecznie jego cyfrę, a co za tym idzie, jego siłę i zdolności życiowe. Duże i liczne transporty ludności oddawna osiadłej na obczyźnie (z Francji 23) są żywym dowodem rosnącej siły atrakcyjnej naszej Ojczyzny.

Wydział Polonii Zagranicznej rozpoczął swoją działalność od skontaktowania się z najważniejszymi ośrodkami życia Polaków za granicami Polski: z redakcjami czasopism m.in. „Gazety Polskiej” z Paryża i „Wiadomości Polskich” z Rzymu. Prócz tego nawiązano kontakt z Syndykatem Dziennikarzy Polskich w Eppstein (Frankfurt n.M.) w Niemczech. Na najbliższy czas projektowany jest Zjazd Autochtonów w Warszawie (ludność rdzenna z Ziemi Odzyskanych i z Niemiec) na wzór podobnych zjazdów organizacyjnych, od słynnego zjazdu z 1929 roku w Warszawie począwszy.

Zjazd Warszawski w roku bieżącym miałby na celu rekonstrukcję ogólnego zrębu Związku, omówienia akcji opiekuńczej i reemigracyjnej Polaków osiadłych w Niemczech i okre-

### WYDZIAŁ POLONII ZAGRANICZNEJ

Polski Związek Zachodni przystąpił do utworzenia przy Zarządzie Głównym w Poznaniu Wydziału Polonii Zagranicznej. Dział ten w planie swej pracy przewiduje:

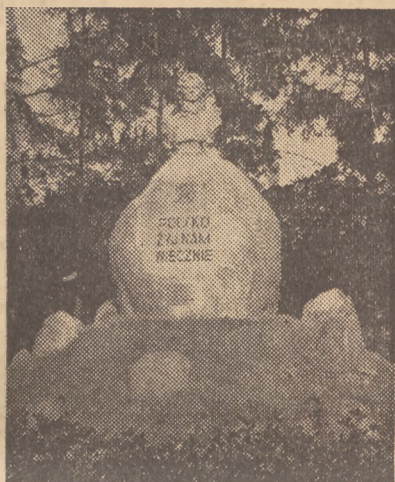
- 1) Nawiązanie kontaktów ze skupiskami Polonii Zagranicznej.
- 2) Przesyłanie Polonii Zagranicznej informacji o życiu w kraju.
- 3) Wymianę czasopism.
- 4) Informowanie społeczeństwa polskiego o życiu Polonii Zagranicznej.
- 5) Utrzymanie łączności Polonii Zagranicznej z Macierzą.

Wydział Polonii Zagranicznej zamierza w ten sposób wzmoczyć reemigrację i skierować falę powracających na Ziemię Odzyskaną. Prócz tego przewidziana jest opieka nad repatriantami i zapewnienie łączności zagubionym rodzinom.

ślenie stosunku Polski jako państwa do Polaków w Niemczech. Zjazd przewiduje ponadto: legalizację Polskiego Komitetu dla Spraw Repatriacji u władz alianckich, przygotowanie prac technicznych w związku z powrotem Polaków z Niemiec, zebranie pewnych danych statystycznych, akcję kulturalną, omówienie spraw natury gospodarczej i finansowej. Zjazd warszawski stanie się podwaliną zrekonstruowanego Światowego Związku Polaków Zagranicą, na który oddawna czekają wielomilionowe rzesze uchodźców, które dziś jeszcze są pełnowartościowe dla państwa i swoich rodzin, a jutro mogą stać się ludźmi bez imienia, Ojczyzny i domu. (lg)

## Pomnik Tadeusza Kościuszki w Dreźnie

Drezdenko, prastary gród polski nad Notecią, może poszczycić się pięknym pomnikiem, wzniesionym przy najbardziej reprezentacyjnej ulicy miasta. W uroczym miejscu, na ziemi do niedawna deptanej butem germańskim, wyrasta dziś z kępy zieleni i kwiatów potężny blok nieciosanego kamienia, a na nim popiersie Bohatera, odcinające



się wyraźnie od ciemnego tła wyniosłych świerków, stwarzając widok zharmonizowany i estetyczny.

Rzecz w ogóle znamienita. Zwiedzającym dziś Ziemię Odzyskaną rzucającą się w oczy coraz częściej spotykane krzyże i kapliczki przydrożne, które tak charakterystyczne dla krajobrazu polskiego ukazują się w tych samych miejscach, skąd je ongiś ręka wandalów wyrzuciła. Ową więc sztuczna granica, krzywdząco przeprowadzona przez nasze terytorium po wojnie światowej, zaczyna na dobre zanikać. Różnica bowiem pomiędzy zie-

rze względu na konieczność prowadzenia szerokiej akcji uświadamiającej i propagandowej wśród Mazurów i Warmiaków, położono specjalny nacisk na sieć organizacyjną PZZ na terenie województwa olsztyńskiego. W chwili obecnej na terenie samego Ol-

sztyzna istnieje 5 kół korporacyjnych PZZ, a na terenie województwa 8 obwodów: w Braniewie, Bartoszycach, Pasteku, Giżycku, Mrągowie, Nidzicy i Ostródzie. W stadium organizacji są dalsze obwody i koła.

## Sieć organizacyjna na Mazurach

### Listy pisane po polsku nie dochodzą

Córka Marii Kowalskiej — z Lubicza pow. Toruń, 19-letnia Bronisława Kowalska została zabrana na przy musowe roboty i wysłana do Niemiec. Chcąc powrócić obecnie do kraju, napisała 7 listów po polsku do szwagra z prośbą o wszczęcie sta-

rań w sprawie jej powrotu, ale żaden z listów nie dotarł do miejsca przeznaczenia. Dopiero, gdy Bronisława Kowalska napisała list po niemiecku, został on doręczony. Fakt ten rzuca znamienne światło na metody, jakie stosuje poczta niemiecka, które w niczym nie różnią się od podobnych incydentów przed wrześniem 1939 r.

Sprawą powrotu Bronisławy Kowalskiej zajął się Polski Związek Zachodni.

### AKCJA OSADNICTWA SPÓŁDZIELCZO - PARCELACYJNEGO

W celu usprawnienia akcji osadnictwa spółdzielczo - parcelacyjnego, wydział Załudnienia i Ekonomiki Ziemi Odzyskanych świeżo zorganizowany przy Zarządzie Głównym P. Z. Z. opracował instrukcję ramową o osadnictwie i ruchu spółdzielczo - parcelacyjnym. Instrukcję tę wraz z statutem Osadnictwa społeczno - parcelacyjnego oraz odezwą Rady Społecznej zostały rozesłane do władz kompetentnych i do wszystkich komórek PZZ do wiadomości i wykorzystania.

### PIĘKNO SZCZECINA NA POLSKICH POCZTÓWKACH

Na miejsce wciąż jeszcze będących w handlu pocztówek niemieckich z widokami Ziemi Odzyskanych Zarząd Okręgu szczecińskiego PZZ wydał pierwszą serię pocztówek z widokami zabytków piastowskich Szczecina. Pocztówki te zastąpią wreszcie wydawnictwa niemieckie tego charakteru. (g)

### KOŁO POCZTOWCÓW OPIEKUJE SIĘ SZKOŁĄ

Olsztyn. Koło Pracowników Poczty Polskiego Związku Zachodniego wzięło pod opiekę szkołę powszechną w Patrykach, gdzie prowadzi się półkolonie i akcję dożywiania, która obejmuje okoliczne dzieci autochtonów. Ostatnio rozdzielono wśród biednych dzieci zeszyty, elementarze i inne dary.

### AKCJA ODCZYTOWA

Olsztyn. W nadchodzącym okresie jesienno-zimowym Polski Związek Zachodni projektuje odczyty popularno-naukowe, które zostaną wygłoszone w większych ośrodkach na terenie całego woj. olsztyńskiego. Cykl omawianych prelekcji zapoczątkował dr Galon, profesor Uniwersytetu im. Kopernika z Torunia, który wygłosił odczyt pt. „Mazury integralną częścią państwa Polskiego” w szeregu miast.

WŁAD. JAN GRABSKI

## „ŁOWY W MIĘDZYRZECZU”

z II tomu „Sagi o Jarlu Broniszu”.

Niesuł już spociał się z samej czujności natężonego oczekiwania. Zachowanie się Bronisza budziło w nim podziw i grozę. Tak zwykł postępować łowca przed norą wypłataną borsuka, ale żeby przed łochwą kosmatego i to Czarta wieść się z podobną swobodą? Widzi z góry, jak Bronisz lekko się porusza, jakie ma pewne siebie ruchy: oto marszczy się, nadsłuchuje, niby w zabawie, przelotny uśmiech rozjaśnia mu twarz, wtem odsłakuje pod drzewo, bierze porzucony tam łuk, przykuca przed otworem, puszcza w głąb jedną, drugą, trzecią strzałę, odrzuca łuk, chwytając włócznię, stopy wdeptuje w śnieg, drzewce wspiera przed sobą... Niesuł w baczność się zmienia. Linę zgniótł w garściach, wzrokiem pilnuje krawędzi, i mierzy, pomnąc że każda chwila ważna, mgnienie powieki może zawyrokować o ich życiu... Widzi nareszcie: brunatna sierść łba zaślania ślad pętli, a sunie nisko, przy śniegu, jakby spłaszczony; zatrzymuje się — to dopiero kark, oto i kudły barku, porusza się całe cielsko, lewa łapa, prawa łapa — stąpiła!

Niesuł targnął wstecz z całych sił, opór liny trzyma jego ciężar. szarpie jeszcze, potyka się, zrywa, przerażony i rozradowan. że spełnił swoje, krzyczy coś, zwala się, puszcza naprężony sznur i stacza z kopca, szczęśliwie ku drzewom, Strach podrywa go, pędzi, a za nim goni ryk mrozący krew w żyłach: zew rozjuszonego Czarta. Opał się na tyle, by się obejrzeć, sprawdzić, co mu grozi i gdzie trza szuka schronu; na drzewo czy do koni? To, co zoczył, już mu dalej biec nie pozwoliło.

Brunatny olbrzym, stojąc drabiną, o głowę przewyższający wpartego weń drzewcem męża, machał potężnymi łapami, i ryczał rozdziawioną paszczką, kęsy szcze-

rzył, wściekłością niepojętą żywiołu prac do zwarcia. Człowiek miał twarz kamienną, tylko oczy... krwią nabiegłe, zwięzłe, wbił w gorące ślepia bestii, wraz ostrze włóczni włączając w jej kudłaty kadłub. Pętla na cięciwie powroza ciągnęła zwierzę wstecz, z przodu dźgało go żelazo prujące wnętrza, a oczy człowieka, bliskie a tak niedosięte, paliły go męką pożądania i śmiertelnej trwogi.

Niesuł nie mógł uciekać. Ponad łęk owładnęła nim ludzka braterskość. Zachwył się od widok człowieka przewagi w nieubłaganych zapasach z potężnym stworem. Zaprażył udziału w walce. Chwył oburącz topór i rzucił się ku nim, na oślepie, nie zważając na promień zasięgu naciągniętej liny. Powstrzymał go chrypliwy krzyk Bronisza: — „Stań za mną!”

W sam czas skreślił, gdyż kneź nagle puścił drzewce, odskoczył błyskawicznie w bok i targnął oszczep rzemieniem ku sobie. Niedźwiedziem aż miotnęło w jego stronę. Żelazo rozorało ranę, bólem ściągnęło, lecz nim zbliżył się do wroga na długość naprężonego sznura, Bronisz znowu uskokował, tym razem w lewo i znów szarpał za rzemień.

Niesuł zatrzywał się, że oto lina pęknie teraz właśnie, gdy naporu niedźwiedzia nie hamował ból wspaniałej o ziemie włóczni. Chociaż gctów był słuchać rozkazu, pragnął walczyć, ale nie widząc dla siebie pola, ani wzywania, nie umiał powstrzymać się od cofania, krok za krokiem, aby dalej od miejsca, na którym z niepojętą szybkością zmagają się okrutne moce. Choć sam bezczynny, a nie mógł tchu złapać ani oczu oderwać od swego pana. Oto rozpoczął nową walkę: toporem. Lewą ręką targnął rzemień, w prawicy dzierżył wzniesiony topór, i w chwili obliczonej, gdy sznur był naprężony a zwierzę w ruchu wstecznym, doskoczył i ciał w ślepia. Za drugim ciosem paszczęka zbroczyła się juchą, paskała czerwona posoka, Bronisz twarz i ręce miał skrwawione i nie wiedzieć, kto z nich był straszniejszy, i nie wiedzieć, jak to się stało:

czy oślepieniony łowca przeciął linę, czy pękła pod ciężarem szamocącej się bestii, dość że nagle odfrunęła luźnym końcem do pnia a niedźwiedź runął wprost na prześladowcę. Niesuł struchlał, zdało mu się bowiem, że są spleceni w miążdżącym uścisku. Nie! Bronisz odbił się od kudłów, i począł uciekać. Niedźwiedź opadł na cztery łapy. Włócznia od przodu ryjąc końcem ziemię, uniemożliwiła mu postęp, więc znów stanął, i skreślił na miejscu. Niesuł widzi, że rzemień ciągle ich łączy. Bronisz szarpie nim dalej, raz w prawo, raz w lewo, aż oto zbliży się na sztych zwisającej z piersi zwierza włóczni, skraca uchwyt rzemienia gibki a bystry jak skra, machnął, cisnął topór w paszczę i pochyliwszy się błyskawicznie, chwycił oburącz drzewce. I znów się sparł, depcąc a wirując, w przeraźliwej walce ryku zwierza z milczeniem człowieka.

Bronisz, to przysiadła, to w bok uskakuje, ciągle długością prostopadłej włóczni odgradzony, zoczył skosem Niesuła i krzyknął mu: „Daj okszę!” Niesuł nie wie, czy jego ciał swój mu podać i nie wie jak, bo wciąż zmieniają miejsca, a pan wzywa go: „Podrzucić!” Wzywa go pan! Potrębuje! Zawrzała w sędzie krew myśliwska i braterska razem. Nie słuchać mu, a działać. Pali go toporzysko w garści, w oczach miga, a nogi kocim skokiem niosą. Podsuwa się, od tyłu, zawsze od tyłu, dopada jednym sussem i, rąbie, z rozpędu między łopatki, nie wypuszcza topora, koziołkuje, już stoi, już się czai, umyka, aż do chwili, gdy znowu kudły zasłoniły mu oblicze pana. Wtedy odchyła się, rozmachuje i puszcza z całym sobą żelazo do celu. Padł na kudły i z kudłami na ziemię. Choć wyrwać toporzysko, ale ostrze tkwi na twardo w czaszce. Więc puszcza rękę i kopiąc nogami odpycha się, tula po śniegu, podrywa na nogi... Nad rozpląszczonym futrem stoi Kneź, swoją okszę do ciosu gotową trzyma nad głową i — czycha. Ale Czart nie powstaje. Ze ślepi, nosa, paszczęki, z ostatnim tchem ścieka jucha i rozlewa się ciemną kałużą po stratowanym śniegu...

(ciąg dalszy nastąpi)



**Na sezon jesienno-zimowy**

Wełny damskie, na kostiumy, płaszcze i sukienki. Materiały męskie bielskie oraz bielizna damska i męska. Pończochy.

**STEFAN MARSZAŁEK Poznań**

Materiały Włókiennicze — Galanteria Damska-Męska

ŚW. MARCIN 33

340

Do prenumeratorów „POLSKA ZACHODNIA”  
W celu udostępnienia „Polski Zachodniej” jak najszerszemu ogółowi, Administracja będzie wysyłać „Polskę Zachodnią” bezpłatnie przez 1 kwartał temu prenumeratowi, który pozyska nowych 10-ciu abonentów „Polski Zachodniej”, którzy opłacą z góry miesięczną prenumeratę w wysokości 25 zł.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU

**Centrala Żelaza i Stali**

Główny skład żelaza w Wałbrzychu  
ul. Bolesława Chrobrego 51 - Telefon 1230, 1231, 1234

magazyn w Jaworznie, Pl. Szpitalny 1

magazyn w Kłodzku, ul. Połabska 22

dostarczają ze składów żelazo, rury, stal, blachy oraz wyroby żelazne po cenach urzędowych

359

Wytwórnia wędlin  
i wyrób mięsa

**„ACHA”**

**A. Chwiałkowski**

Bydgoszcz, ul. Dworcowa 34. Tel. 15-65

317

Wykwintne wełny  
damskie i męskie na  
**płaszcze, komplety i ubrania**

poleca po cenach przystępnych

Magazyn Nowości Wełen i Jedwabi

**H. Karaś, Poznań**

274

ulica Dąbrowskiego 8

**„JUWELIA”**

ST. HIRSCH — J. PIĄTEK  
Poznań, Mielżyńskiego 16. tel. 33-21

poleca

wyroby ze złota i srebra

zegarki - duży wybór

nakrycia stołowe w srebrze

286

Okucia budowlane i meblowe. Kłódki  
Gwoździe. Siatki parkanowe. Drut szklarski  
Piece — rury — armatura piecownicza  
Wagi — odważniki. Maszynki mięsne  
Naczynia emaliowane, aluminiowe, żeliwne  
Artykuły kuchenne. Nakrycia. Termosy  
Narzędzia dla

**Przemysłu Rzemiosła Rolnictwa**

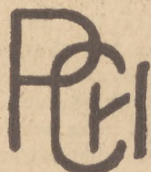
poleca

**M. Matuszewski Nast.**

POZNAŃ, ul. Marsz. Focha 32 - Tel. 67-47.

(2 minuty od dworca zachodniego)

Kupujemy każdą partię żelaza i wyrobów żelaznych



**PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA**

**Centrala - Warszawa**

Ponad 200 Oddziałów i Agentur na obszarze całej Polski

**Sprzedaż hurtowa**

konsumom oraz zalegalizowanym kupcom-detalistom artykułów przemysłu państwowego w dziedzinie

**tekstylnej, papiernictwa, chemii, żelaza  
oraz produktów spożywczych**

Oddział Wojewódzki w POZNANIU, ul. św. Marcina nr 65 — tel. 35-18, 44-65

362



# KRYNICA

Perła źródeł polskich — sezon letni i zimowy — leży na wysokości 560 do 620 m n. p. m. w części zachodniego Beskidu Sądeckiego.

Klimat — Podalpejski.

## Wskazania lecznicze

Wyrównane wady serca, osłabienie mięśnia sercowego, choroby naczyń krwionośnych, choroby przewodu pokarmowego, (nadkwasota) wrzód żołądka i dwunastnicy, nieżyty jelit, kamica żółciowa. Przemiany materii i choroby gruczołów dokrewnych, choroby dróg moczowych, choroby kobiece, nerwice, ischias.

## Wody do picia

Słynny zdroj „Zubera” najsilniejsza szczawa alkaliczna, jedna z najbłyszczących wód litowych, równocześnie słaba solanka, o znacznej zawartości jodu i bromu. Leczy choroby przemiany materii, przewodu pokarmowego, dróg żółciowych.

Zdrój „Jana” szczawa hipotoniczna, stosowana przy kamicy pęcherzowej, nieżytach dróg moczowych, skazie moczanowej.

Zdrój „Główny” — przy chorobach żołądka, biegunkach, anemii, blednicy, krzywicy i żoźlach.

Zdrój „Stółwinka” przy chorobach żołądka, jelit oraz niedokrewności.

Zdrój „Józefa” przy blednicy i anemii.

## Urządzenia lecznicze

Kąpiele: mineralne (kwaso-węglowe), borowinowe całkowite i częściowe, suche gazowe, słoneczno-powietrzne na wolnym powietrzu z otwartym basenem.

Płukania: jednolitowe i gorąco-trwałe kobiece.

Zabiegi: przyrodolecznictwo i wodolecznictwo oraz elektroterapia.

## Komunikacja

Bezpośrednie połączenie kolejowe: Kraków — Sucha — Nowy Sącz — Krynica dwa razy na dobę oraz Kraków — Tarnów — Nowy Sącz — Krynica z przesiadaniem w Tarnowie trzy razy na dobę, nadto

Połączenie autobusowe: Kraków (pl. Św. Ducha) — Krynica dwa razy na dobę.

368

Chcesz zjeść dobrą  
i smaczną leguminę?

żądaj powszechnie znanych  
**budyni**

**„Luba”**

349

HURTOWNIA PAPIERU  
ARTYKUŁÓW PIŚMIENNYCH I POLIGRAFICZNYCH

**Aleksander Jakubowski**

POZNAŃ — Aleje Marcinkowskiego 20

Telefony 38-72 38-73

(Dom Pocztowca)

Oddział: w Szczecinie, ul. Małkowskiego 26 • Telefon 548

344

## ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY

Z. LACHOWICZ

BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 22 — Telefon 19-41

Protezy nóg i rąk, aparaty ortopedyczne, gorsety ortopedyczne, podkładki pod chore stopy, pasy przepuklinowe i lecznicze, obuwie ortopedyczne.

216

## Składać wnioski do Państwowego Planu Inwestycyjnego

W związku z przygotowaniem do opracowania Planu Inwestycyjnego wzywa Poznańska Dyrekcja Odbudowy wszystkie zainteresowane instytucje, władze i urzędy do składania wniosków inwestycyjnych.

Formularze dla miasta Poznania wydaje Poznańska Dyrekcja Odbudowy, ul. Dąbrowskiego 12, pokój 415/4.

Formularze dla województwa poznańskiego wydaje Wojewódzki Wydział Odbudowy, plac Kolegiacki, pokój 304.

Wypełnione formularze należy zwrócić wyżej wymienionym władzom w terminie do dnia 22 bm.

Dyrektor  
(arch. J. Cieśliński)

357

## HURTOWNIA

PAPIERU - GALANTERII TEKSTYLNEJ  
I DEWOCJONALII

**B. GRYNIECKI**

POZNAŃ, WROCŁAWSKA 38

TEL. 36-36

282



Dywany

Firany

Tapety

Kilimy - Chodniki - Serwety - Ceraty - Wyeieracski  
Materiały meblowe i dekoracyjne i t. p. poleca:

Magazyn Dywanów

**Antoni Markwitz**  
POZNAŃ, Aleje Marcinkowskiego 19

Telefon 34-36

Największy specjalny magazyn

Wystawiamy na Targach!

363



## Meble gięte i biurowe

najkorzystniej

**LEON KONIECZNY**

POZNAŃ, 27 Grudnia 5 — Telefon 39-71

(na żądanie oferty)

284

„Bałtyk”

Wędzarnia Ryb

i Wytwórnia Konserw i Marynat

w Poznaniu, przy ulicy Kantaka 7

Tel. skład 27-83

poleca: żywe i wędzone ryby, konserwy, marynaty i inne artykuły rybne.

HURT 295 DETAL

## Proszek do prania

Proszek do czyszczenia polerowania i szorowania naczyń kuchennych

wyrabia i poleca Laboratorium Chemiczne

**TADEUSZ SPLITT**

Poznań, św. Wojciech 21 • Telefon 3000

339

Kawiarnia = Restauracja

„ARKADIA”

PLAC WOLNOŚCI 11

telefon 43-07 i 43-08

Poleca:

CIASTA WŁASNEGO WYROBU  
ZIMNA I GORĄCA KUCHNIA  
PIERWSZORZĘDNY ZESPÓŁ MUZYCZNY

289

## WYROBY STALOWE

Brzytwy, nożyczki, scyzoryki, nakrycia stołowe, maszyny do chleba, mięsa i maku. Sprzęty kuchenne. Sita.

Zakup Sprzedaż

**ST. KARGE**

POZNAŃ, Wrocławska 28/29

Telefon 24-66

273

## Fabryka karmelków

Tadeusz Sternal

Leszno, — Wlkp. skr. poczt. 65  
odda sprzedaż swoich wyro-  
bów hurtownikom na  
poszczególne miasta wzglę-  
dnie powiaty — na prawie  
wyłączności.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Dyrekcja Szkół Budowy Instrumen-  
tów w Zielonej Górze, ul. Wyspiań-  
skiego 58 przyjmuje wpisy do Szkół  
do końca września. Informacje  
pocztą.

Każda wiadomość o inż. Walerym  
Bigay - Mianowskim podchorążym  
względnie podporuczniku 12 pułku  
piechoty, który wyszedł z Krakowa  
z koszar przy ul. Warszawskiej w  
dniu 4. IX. 1939 r. i był ranny w Ba-  
nachach pod Biłgorajem w dn. 14. IX.  
1939, proszę podać na adres:  
A. Bigay-Mianowska, Kraków, ulica  
Orzeszkowej 5/21. — Zwrot doku-  
mentów, które od ранego zabrał po-  
dobno jakiś podchorąży, za wysokim  
wynagrodzeniem.

czy próbowałeś



Wielkopolskie

Przedsiębiorstwo Przewozowe

K. Z. Tomkowiaków

Poznań, ul. Tama Garbarska 6 m 3

Tel. 23-57

Załatwia:  
wszelkie wysyłki, transporty i  
przewozy na miejscu w Pozna-  
niu, rozładowanie i załadowa-  
nie wagonów, wszelkich towa-  
rów oraz magazynuje w własnych  
magazynach.

Na terenie Poznań—Szczecin  
" " Poznań—Częstochowa  
" " Poznań—Łódź  
Przesyłki samochodowe

299



# ŻYCIE I SPRAWY ZIEM ODZYSKANYCH

## Sadownictwo i ogrodnictwo rozwinię się bujnie

### Zasady postępowania w przeprowadzaniu osadnictwa ogrodniczego

W porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych Ministerstwo Ziemi Odzyskanych ustaliło zasady postępowania w przeprowadzaniu osadnictwa ogrodniczego. Ogrodnictwo będzie najintensywniejszą formą uprawy roli i obejmuje gospodarstwa warzywnicze, sadownicze, szkółkarskie, kwiaciarskie i nasienne. Na szczególną opiekę zasługują gospodarstwa szkółkarskie, nasienne, stacje pomologiczne, doświadczalne, przetwórcze owoców i warzyw i gospodarstwa pszczelarskie. Zależnie od potrzeb terenu winny powstawać stacje pomologiczne i doświadczalne.

Ministerstwo poleca sporządzić dokładne wykazy gospodarstw ogrodniczych z podziałem na odpowiednie kategorie. Na gospodarstwa ogrodnicze umieszczać należy w pierwszym rzędzie repatriantów i inne osoby, mające w myśl zasad ogólnych pierwszeństwo. Gospodarstwa ogrodnicze winny zapewnić całkowicie utrzymanie rodziny osadnika. Nowe gospodarstwa ogrodnicze mogą posiadać 5 ha, istniejące już gospodarstwa nasienne i szkółkarskie do 20 ha, przy czym w poszczególnych wypadkach Rada Ministrów może swą uchwałą podwyższyć te normy, nie więcej jednak niż o 1/3. Przy parcelacji większych majątków i gospodarstw należy dbać o nierozdrobnienie ogrodów i przydzielanie ich w całości — zwłaszcza sadów, szkółek i upraw nasiennych. Gospodarstwa ogrodnicze winny być osadzone w pierwszym rzędzie, nieosadzone zaś należy należycie ubezpieczyć.

Pierwszeństwo do gospodarstwa ogrodniczego mają fachowcy z ukończoną szkołą ogrodniczą lub przynajmniej z 5-letnią praktyką w zawodzie ogrodniczym. Reflektanci winni przedłożyć świadectwa szkolne oraz opinię właściwego, lub miejscowego związku ogrodniczego. W razie zniszczenia świadectw kwalifikacje ustali specjalna kwalifikacyjna komisja ogrodnicza, złożona z przedstawicieli powiatowego urzędu ziemskiego, powiatowego związku ogrodniczego i powiatowego zarządu Zw. Samopomocy Chłopskiej.

Dla doszkolenia osadników, posiadających gospodarstwa ogrodnicze, ogródki działkowe, osiedla i ogrody przydomowe zorganizowane zostaną kursy ogrodnicze i pokazowe, a ponadto osadnicy zaopatrzeni zostaną w fachowe broszury i pisma. Ministerstwo zaleca dążyć do uruchomienia lub utworzenia szkół ogrodniczych. Ministerstwo kładzie również duży nacisk na to, aby odpowiedzialni czynnicy dbali o należyte zaopatrzenie w kredyty i artykuły produkcyjne, zbiorowe fachowe instytucje ogrodnicze i poszczególnych ogrodników.

Dla zorganizowania zbytu produktów ogrodniczych i dla zaopatrzenia gospodarstw ogrodniczych w narzędzia, nasiona, aparaty, środki owadobójcze itp. należy powołać do życia spółdzielnie ogrodnicze.

## Zgłoszenie walorów pozostawionych zagranicą przez repatriantów

Z powodu powszechnie stosowanych restrykcji dewizowych, repatrianci przybyli z różnych krajów nie mogli niejednokrotnie uregulować swych spraw finansowych w sposób przez siebie pożądanym.

Mianowicie:

- nie otrzymali zwrotu w gotówce pieniędzy, ulokowanych w zagranicznych instytucjach kredytowych;
- nie zdołali pieniędzy tych przekazać do kraju za pośrednictwem instytucji kredytowych;
- nie otrzymali do rąk papierów wartościowych i innych walorów zdeponowanych w zagranicznych instytucjach kredytowych;
- wreszcie zmuszeni byli oddać strażom granicznym wywożone przez nich efektywne pieniądze zagraniczne.

Ministerstwo Skarbu w dążeniu do ochrony interesów obywateli Państwa, zarządza rejestrację wszystkich powyższych lub podobnych faktów i wzywa zainteresowanych do złożenia w Oddziałach Narodowego Banku Polskiego lub nadesłania do Wydziału Zagranicznego Narodowego Banku Polskiego, Warszawa, ul. Fredry 8,

lub w spółdzielniach rolniczych otworzyć dla tych artykułów specjalny dział. W razie braku potrzebnych materiałów władze administracyjne winny starać się o to, aby podjęto się wytworzenia ich, lub sprowadzono z innych terenów.

Władza osadnicza winna udzielać jak najdalej idącej pomocy terenowym związkom samorządowym w objęciu i uporządkowaniu zieleni pu-

blicznej, parków, ogrodów itp. i wpływać na zwiększenie zainteresowania się tym zagadnieniem, ważnym zarówno ze względów urbanistycznych, jak i zdrowotnych. Przewidzieć należy również utworzenie parków, ogrodów, placów sportowych przy domach ludowych, szkołach wiejskich i na ten cel w porozumieniu z odpowiednimi władzami przeznaczyć lub zarezerwować potrzebne tereny.

## Stwierdzenie polskiej narodowości osób nieweryfikowanych

Ponieważ nie wszystkie osoby narodowości polskiej oddały się weryfikacji w trybie przepisanych, przeto Ministerstwo Ziemi Odzyskanych stwierdza, że osoby te mogą pomimo to uzyskać stwierdzenie swej polskiej przynależności narodowej, przez właściwą władzę administracji ogólnej I-ej instancji, jeśli wykażą w sposób wiarogodny, iż z przyczyn zasługujących na uwzględnienie nie mogły się poddać postępowaniu przed komisją weryfikacyjną. Ocena, czy przyczyny, które spowodowały niemożność poddania się postępowaniu przed komisją weryfikacyjną, zasługują na uwzględnienie — należy do decyzji władzy administracji ogólnej I-ej instancji.

Do przyczyn, zasługujących na uwzględnienie, należąć będą w szczególności: a) nie powołanie przez władze terenowe do życia lub nierozpoczęcie działalności komisji weryfikacyjnych, b) nie podanie do wiadomości publicznej faktu rozpoczęcia działalności komisji weryfikacyjnej, c) opublikowanie rozpoczęcia działalności komisji po dniu 15 czerwca 1946 r., na obszarze za warmijsko-mazurskim po dniu 15 lipca 1946 r., d) istnienie na terenie działania komisji weryfikacyjnej wrogiej atmosfery przeciw akcji weryfikacyjnej, szerzonej przez aspięczne elementy, e) stwierdzone nie-

przychylnie nastawienie do akcji weryfikacyjnej sołtysa lub innych osób urzędowych i organizacji miejscowych, f) brak publicznych środków komunikacyjnych, zapewniających normalny dojazd do miejsca urzędowania komisji weryfikacyjnej, g) obiektywnie stwierdzone niepomyślne warunki bezpieczeństwa w miejscowości lub okolicy, zamieszkałej przez polską ludność autochtoniczną, h) wyjątkowa nędza, podeszły wiek, obciążenie chorobą, ogólne schorzenie, depresja i przejścia moralne wnioskodawcy, i) młodość wnioskodawcy, nie posiadającego rodziców lub opiekunów, których stracił lub z którymi nie miał możliwości nawiązania kontaktu, j) niemożność wnioskodawcy w kraju w okresie działania właściwej komisji weryfikacyjnej, k) znajdowanie się w sytuacji przymusowej, polegającej na zatrzymaniu albo pobycie w obozie pracy wzgl. w innym miejscu zamkniętym lub strzeżonym.

Przed wydaniem decyzji, stwierdzającej polską przynależność narodową wnioskodawcy, należy zasięgnąć opinii prezydium gminnej (miejskiej) rady narodowej. Tam, gdzie rady tej jeszcze nie istnieją, należy zasięgnąć opinii przełożonego miejscowej władzy gminnej. W każdym wypadku należy ponadto zasięgnąć opinii miejscowego oddziału Polskiego Związku Zachodniego.

## Dzika spółdzielczość na Odzyskanym Zachodzie

Z Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. w Warszawie otrzymaliśmy poniższy artykuł:

Inicjatywa prywatna, która w początkowych etapach przejmowania przez Polskę Ziemi Odzyskanych skompromitowała się szabrami i spekulacją, dziś, kiedy szaber już się kończy, usiłuje poderać dobre imię spółdzielczości, jak przed tym skompromitowała imię Polski wobec obcych.

Każdego obserwatora, nawet powierzchownego, przejawów życia gospodarczego na odzyskanych ziemiach, uderzy szczególnie zjawisko, a mianowicie bardzo szybkie tempo powstania rozmaitych spółdzielni.

Z takiego zjawiska oczywiście wypadaloby się tylko cieszyć, gdyby nie pewne małe „ale”.

Te spółdzielnie bardzo często ze spółdzielczością nie mają nic wspólnego, a są zamaskowane spółką handlową — familijną, obliczoną na zysk grupki kombinatorów, pracujących prywatnym systemem kapitalistycznym.

Jak wiadomo, czysta zasada spółdzielczości nie przewiduje doraznych korzyści indywidualnych. Jest to tej idei na razie słabość, ale jest i potężną siłą, obliczoną na długą społeczno-gospodarczą falę.

Tymczasem na odzyskanym zachodzie, gdzie spółdzielczość powstaje w ciężkich warunkach, bez tradycji, nieuczciwość kombinatorów, egoistyczne, prywatne cele usiłuje zakrywać parawanem spółdzielczym.

„Spółdzielnia” brzmi to już inaczej, aniżeli indywidualne przedsiębiorstwo, które nad Odrą, Nisą i nad Bałtykiem swą działalnością wyrządziło tyle szkód sprawie racjonalnego zagospodarowania tych ziem.

Nie będziemy gołosłowni.

W jednym z ostatnich numerów „Trybuny Dolnośląskiej”, wychodzącej we Wrocławiu, znajdujemy artykuł pt. „Kalkulacje spółdzielcze w Świdnicy”, będący na pierwszym rzut oka atakiem na spółdzielczość.

Oto co czytamy: Dnia 18 bm. odbyła się w Świdnicy z inicjatywy Miejskiego Komitetu P. P. R. konferencja przedstawicieli Związków Zawodowych, przedstawicieli cechu piekarskiego, kupców, jak też i spółdzielczości. Charakterystyczne jest to, iż podczas dyskusji ujawnił się niezadowolony fakt

## Rolnictwo na Z.O.

Jak wykazał zjazd komisarzy i dyrektorów Izby Rolniczych, dzięki dużej pomocy Rządu dokonano zasiewów wiosennych na 1.350.000 ha. Stało się to możliwe — jak wynika ze sprawozdań zjazdu Wojewódzkiej Pełnomocników Akcji Siewnej — dzięki dostawom państwowym, które objęły 130.000 ton ziarna, 140.000 ton ziemniaków i ok. 4.200 czynnych traktorów. Projekty planów jesiennej akcji siewnej na Ziemiach Odzyskanych opierają się w dalszym ciągu na dużej pomocy Państwa w ziarnie siewnym i traktorach.

Na posiedzeniu międzyministerialnej Komisji Siewnej stwierdzono, że plan zasiewów na Ziemiach Odzyskanych został nie tylko całkowicie wykonany, ale w wielu wypadkach przekroczone. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przykłada wielką wagę do należytego zaopatrzenia rolnictwa na Ziemiach Odzyskanych w inwentarz i sprzęt. Z oddanych do jego dyspozycji dostaw UNRRY przekazuje 75% rolnictwu Ziemi Odzyskanych. Jest to niemały zasitek, zważywszy, że Ministerstwo otrzymało dotąd 40.221 kłaczy, 95 ogierów, 13.464 jałowki 328 buhajów. Rozdział inwentarza odbywa się w ten sposób, że z ogólnej ilości 70% otrzymują gospodarstwa chłopskie, 25% Państwowe Nieruchomości Ziemskie i pozostałe 5% ośrodki kultury rolnej, stacje doświadczalne, Państwowe Zakłady Hodowli i Roślin, Państwowe Zakłady Chowu Koni oraz szkoły rolnicze.

## Kronika

### Pomorze Zachodnie

#### PREZYDENT BIERUT OBYWATELEM HONOROWYM SZCZECINA

Szczecin. Delegacja Miejskiej Rady Narodowej Szczecina udała się do prezydenta KRN Bolesława Bieru-

ta i wręczyła mu dyplom obywatelstwa honorowego m. Szczecina. Prezydent Bierut wyraził przy tej okazji życzenie, by Szczecin w ciągu 1947 roku osiągnął cyfrę 200 tys. mieszkańców. Obecnie liczy Szczecin 100 tys. mieszkańców.

#### DRZEWO Z NIEMIEC JAKO ODSZKODOWANIE WOJENNE

Szczecin. W ramach reparacji jakie Niemcy zapłacić muszą Polsce, otrzymamy z Niemiec 200 tysięcy metrów sześciennych drzewa. Drzewo to otrzymamy z rejonu Wkryjścia (miejscowość na Pomorzu Zachodnim po stronie niemieckiej, leżąca nad Zatoką Szczecińską, zaledwie 20 km od granicy polskiej).

W celu przetarcia otrzymanego drzewa Dyrekcja Lasów Państwowych postanowiła uruchomić szereg tartaków na terenie powiatu weleckiego, oraz w okolicach Polic, co poważnie przyczyni się do zmniejszenia kosztów transportu i do ożywienia życia przemysłowego na tych terenach. Zostaną więc uruchomione tartaki w Warpnie Nowym, Trzebieży, Jasienicach i innych miejscowościach. Tartaki te zatrudnią kilka set ludzi. Drzewo otrzymane z Niemiec będzie zużyte na cele odbudowy Ziemi Odzyskanych.

#### NIEMCY WYWOZĄ TŁUSZCZE

Szczecin. Repatriowani z Polski Niemcy wywożą ze sobą olbrzymie toboły przybawiacz na punkt etapowy z wózkami, załadowanymi ogromną ilością mienia ruchomego i żywności. Każdy jadący na zachód repatriant niemiecki podlega kontroli celnej, która sprawę tę jednakże traktuje bardzo pobłażliwie.

Pomimo tej niebywałej względności polskich władz celnych na etapach PUR-u w Szczecinie, przez które przechodzą repatrianci niemieccy, skonfiskowano Niemcom do dnia 31.8. samego tylko tłuszczu 5479 kg, maki 1467 kg, 20 kg kawy, 14 kg herbaty i tysiące kg innych artykułów o łącznej wartości 127 tysięcy złotych. Wszystkie te zajęte towary zostały przekazane do dyspozycji wydziału aprowizacji i handlu do rozdziału.

### Warmia i Mazury

#### OSADNICZY OPUSZCZAJĄ GOSPODARSTWA AUTOCHTONÓW

Olsztyn. Akcja przesiedlania osadników, którzy zajmują gospodarstwa Warmiaków i Mazurów, na inne gospodarstwa jest w toku.

Na ogół akcja przeprowadzana jest sprawnie. Inwentarz i ruchomości, które stanowią własność osadnika przewożone są pociągami wzgl. samochodami Państw. Urzędu Repatriacyjnego na miejsce, gdzie rolnik otrzymuje gospodarstwo poniemieckie. W związku z tą akcją dochodzi nieraz do zatargów pomiędzy prawowitymi właścicielami, a opuszczającymi gospodarstwo. W powiecie nidzickim zostało zamordowanych 2-ch Mazurów. Według pobieżnych obliczeń przesiedleniu podlega około 1600 rodzin osadników, którzy zajmowali gospodarstwa autochtonów. Akcja przesiedleńcza ma być zakończona w ciągu miesiąca września br.

### Górny Śląsk

#### W BYTOMIU WIĘCEJ KOBIET NIŻ MĘŻCZYŹN

Bytom. Miasto liczy obecnie ponad 111 tysięcy mieszkańców, w czym 31 tys. mężczyzn, 51 tys. kobiet i 29 tys. dzieci (15 tys. chłopców i 14 tys. dziewcząt). Niemców jest jeszcze około 3000. Znamienne, że w miesiącu czerwcu zanotowano wzrost Niemców o 171 osób. Podobno w Bytomiu mieszka około 5 tys. osób niezameldowanych, którzy opuścili swe pociągi repatriacyjne, ażeby zamieszkać w mieście.

## Ochrona zwierzostanu

W okresie wojennym uległa w znacznym stopniu wyniszczeniu zwierzostan łowny, obecnie zaś jest prowadzony w dalszym ciągu rabunkowy odstrzał zwierząt. W dzisiejszym stanie gospodarstwa łowieckiego zachodzi konieczność natychmiastowego podjęcia odpowiednich środków zaradczych, w szczególności zaś energicznej walki z kłusownictwem.

W związku z tym Ministerstwo Ziemi Odzyskanych na wniosek Mini-

sterstwa Leśnictwa poleciło podległym sobie władzom wydanie w porozumieniu z miejscowymi organami bezpieczeństwa publicznego właściwych zarządzeń dla zwalczania przestępstw łowieckich, w szczególności zaś kłusownictwa. W myśl polecenia Ministerstwa Ziemi Odzyskanych wszystkie sprawy o wykroczenia łowieckie będą rozpatrywane niezwłocznie, a orzeczenia karne wykonywane będą natychmiast po ich uprawomocnieniu się.

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 9—15. Tel. 68-22. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane wyższą siłą, nie odpowiadamy.

CENNIK OGŁOSZENI: Ogłoszenia tekstowe: za 1 mm szp. szerokości 54 mm 15.— zł. Ogłoszenia za tekstem 10.— zł. Ogłoszenia drobne za słowo 5.— zł. Pierwsze słowo tłustym drukiem 10.— zł. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V-42-28.